



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK X. — Nr 30/31 (433/434)
4 SIERPNI — 4 AOUT 1956

CENA 45 fr.
PRIX

WIKTOR JUNOSZA
B.D.I.C.

CELE DORAŻNE I CEL ZASADNICZY

Kto pilnie obserwuje życie emigracyjne, musi zauważyć, iż dorażne cele taktyczne zasłaniają nam czasem ogólny cel strategiczny, tak, że stają się nieraz celem ostatecznym.

Objasnię na przykładzie. Po tragedii poznańskiej wysunęły się na plan pierwszy dwie imperatywne konieczności: zapewnić obronę prawną manifestantom, aresztowanym przez reżymowych katów oraz — przyjąć z pomocą głodującą ludność.

Potrzeba jak najszerzej akcji w tym kierunku nie ulega najmniejszej wątpliwości — i robienie w tym kierunku nacisku na opinię światową jest świętym obowiązkiem emigracji. Nie powinien jednak ani na chwilę zapominać, że to są cele na najbliższą metę, które nie powinny na jeden choćby moment hamować akcji na rzecz Sprawy Polskiej jako takiej, jako zagadnienia ogólnego.

Ważne to jest tym bardziej, iż opinia zachodnia była by skłonna zadowolnić się byle sukcesem: niech reżym uwolni od "winy" 95% aresztowanych robotników poznańskich, a 5% uzna za "agentów imperializmu i reakcyjnego podziemia" — i ciężko uderzy, a oibryzmia większość zachodniej prasy oświadczy z triumfem, iż poszukiwany cel został osiągnięty, że Zachód uratował naród polski od nieszczęścia, spełnił całkowicie swój obowiązek.

Otóż powinniśmy wszyscy bezustannie krzyknąć, że wcale nie wystarczy, by drogą takiej czy innej presji zmuszono komunistów do bardziej humanitarnego obchodzenia się z ludźmi; że wcale nie wystarczy, by wypuszczono z więzienia 95% niewinnych, a że trzeba uczynić tak, by aresztowania i podobne procesy stały się w Polsce w ogóle niemożliwe; to znaczy, żeby wymiar sprawiedliwości przeszedł z rąk agentów Moskwy w ręce prawdziwych Polaków; tak, by na ławie oskarżonych znaleźli się nie ci, którzy wolałi "chleba i wolności", a ci, którzy ich chleba i wolności pozbawili!

A co do chleba! Nawet gdyby reżym przyjął wspaniałomyślną pomoc amerykańską, czy wolno by było mówić, że "cel został osiągnięty", że wszystko już w porządku? Przecież wiemy, że za rok potrzeba by nowej pomocy, że ta pomoc jest właściwie potrzebna każdego dnia, każdej chwili. Bo znów chodzi o to, by zmieniono całkowicie system, by zaprzestano eksperymentów, które zmniejszają produkcję środków żywnościowych, by — w pierwszym rzędzie — położono kres wyzyskowi Polski przez Związek sowiecki! Trzeba bez przerwy podkreślać, że tylko wyrwanie Polski z orbity wpływów Kremla, że tylko przywrócenie jej całkowitej niepodległości sprawę tę raz na zawsze rozwiąże — i pozwoli Polsce stać się pozytywnym członkiem do spodarczej "wspólnoty narodów", wnośić swój wkład, miast potrzebować jałmużny.

Przykładów takich można by cytować mnóstwo. Ogólny wniosek nasuwa się następujący: możemy się cieszyć z każdego objawu "odwilży" lub, jeśli kto woli to trochę naciągniętą formułkę — "demokratyzacji" w Polsce, możemy w miarę możliwości dopomagać temu procesowi, lecz nie wolno ani na jeden moment zapominać, że celem ostatecznym jest nie odwilż czy demokratyzacja, a wiosenne słońce i demokracja; a te nie nastąpią nigdy, dopóki w Warszawie rządzić będą komuniści. Bez różnicy, czy to będzie Ochab, czy Cyrankiewicz, czy Gomułka.

Dokończenie na str. 2-giej

Po tragedii poznańskiej

Jakim wstrząsem była nie tylko dla Polaków na uchodźstwie, lecz i dla całego kulturalnego świata, wiadomość o wydarzeniach poznańskich — świadczą fakt, że prasa informacyjna, dla której największego nawet kalibru sensacje tracą zazwyczaj aktualność już po paru dniach — poświęca im nadal, po miesiącu, bardzo dużo miejsca.

Podobnie, ilość deklaracji solidarności, ilość protestów, zakładanych przez Polaków i przez obcych, nie tylko się nie zmniejsza, lecz wciąż rośnie. Już dziś powiedzieć można, że ofiara krwi, złożona przez robotników poznańskich, nie zostanie zbyta samym tylko współczującym gestem: rodzi się z niej pewien wstrząsający sumieniem prąd, rodzi się świadomość odpowiedzialności, jaką każdy ponosi za to, co się na świecie dzieje.

W Londynie

W przepełnionej sali Westminster Cathedral Hall w Londynie odbyło się zebranie publiczne poświęcone wydarzeniom w Poznaniu. Zebranie zwołała Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego. Na estradzie udekorowanej flagami biało-czerwonymi zawieszony był herb Poznania otoczony czarną obwódką. W pierwszych rzędach zasiadli: gen. Anders, członkowie Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego i Rady Jedności Narodowej.

Na wezwanie przewodniczącego zebrania amb. Raczynskiego zebrani uczestniczyli minutowo ciszy pamięć poległych w Poznaniu. Pierwszym mówcą był przewodniczący TRJN dr Tadeusz Bielecki. Stwier-

dził on, że istotnym sprawcą zająć poznańskich był nieludzki system gospodarczy i polityczny komunizmu. Poznający poszli na śmierć w beznadziejnych warunkach, aby zaświadczyć przed całym światem, że naród polski się nie ugiął, że chce żyć wedle własnych tradycji narodowych i katolickich i że odrzuca obcy mu system bolszewicki.

Następny mówca, p. Robert Mellish, poseł do Izby Gmin z ramienia Partii Pracy, zaznaczył na wstępie, że przedstawia punkt widzenia podzielany przez członków wszystkich trzech stronnictw parlamentu brytyjskiego. Mówca nazwał nonsensem twierdzenie komunistów, że ich system otacza opieką robotników. Członkowie zeszytowej wydziałki parlamentarzystów brytyjskich do Polski stwierdzili zgodnie, że jest ona pod rządami komunistów najbardziej policyjnym państwem, jakie widzieli. Reżym warszawski nie reprezentuje narodu polskiego, ale rząd sowiecki.

Z kolei amb. Raczynski odczytał list p. Huberta Ripki, przedstawiciela Wolnej Czeskosłowacji, z wyrazami współczucia dla ofiar masakry i z zapewnieniami solidarności z narodem polskim.

Prpł. S. Zymantas (Litwin), powitany gorąco przez zebranych, przemawiał w imieniu swego własnego narodu i innych narodów Europy środkowo-wschodniej, które utworzyły wspólny komitet w Londynie. Stwierdził on, że robotnicy polscy w Poznaniu walczyli nie tylko o wolność Polski, ale i stu milionów ujarzmionych Europejczyków. Świat zachodni stał się no-

ralnym dłużnikiem robotników poznańskich.

P. A. Szewczyk, członek TRJN, przed wojną wiceprezydent miasta Łodzi z ramienia PPS, dał w swym przemówieniu obraz tragicznego położenia naszego kraju i straszliwych warunków,

«Wykonamy ich testament»

Jeśli ktoś mógł jeszcze wątpić o gorącej miłości do Kraju, ożywiającej uchodźstwo polskie we Francji, o jego przywiązaniu do polskiej tradycji kulturalnej i religijnej, a także o sympatii do naszego narodu przedstawicieli elity francuskiej — napewno pozbył się wszelkich obaw i wątpliwości, widząc, jak do Kościoła Polskiego w Paryżu spieszyli, w niedzielę 22 lipca (akurat w "świętym" reżymowej!) przed stawiciele wszystkich organizacji społecznych, wszystkich ugrupowań politycznych, wszystkich zawodów, aby wziąć udział w nabożeństwie żałobnym za dusze ofiar masakry poznańskiej.

że trudno było nie dać się porwać; zwłaszcza w momencie, kiedy karnością zwołał:

— Robotnicy poznańscy zwrócili się do obcych: "powiedzcie, tam na Zachodzie, jak my żyjemy, na jaki zdobyliśmy się czyn". My tu na emigracji wykonamy, wykonujemy ich testament: głosimy prawdę o Polsce. Dzisiejszy dzień tego dowodem!

A oto podnosi się ks. biskup Rupp, by wyciągnąć do obecnych jakby gotowe do uścisku ręce:

— Mes chers Polonais...

I w jakże serdecznych słowach zapewnia, że uczucia, ogarniające Wol-



Od lewej: Mme Bidault, b. premier Georges Bidault, J. E. ks. Biskup Rupp, ks. Rektor Kwaśny, min. Kawałkowski, mec. Gajewicz, St. Domański.

Widząc również, że do polskiego kościoła przybył, aby dać dowód swej solidarności, francuski biskup, J. E. Jean Rupp, że przybył również, z małżonką, b. premier Georges Bidault, że przybył cały szereg innych wybitnych Francuzów.

Za ołtarzem ustawiły się stowarzyszenia wszystkich organizacji niepodległościowych Paryża; w ławach zasiadli dosłownie wszyscy, odgrywający w życiu Polonii paryskiej jakąkolwiek rolę; kościół był tak przepełniony, że setki osób musiały pozostać na dziedzińcu.

Sumę odprawili, z liczną asystą, ks. prałat Bolesław Szkiłdź, sekretarz Nuncjatury Apostolskiej.

Kazania w języku polskim, wygłoszonego przez ks. prałata Kazimierza Kwaśnego, rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, obecni wysłuchali z głębokim wzruszeniem. Ks. rektor wlał w nie tyle patriotycznego uczucia, dał tak mocny wyraz oburzeniu postępowaniem władz reżymowych,

nych Polaków po tragicznych dniach Poznania — podzielała cała katolicka Francja.

... Ostatnie dźwięki hymnu "Boże, coś Polskę" — i kościół się powoli opróżnia. Ludzie wychodzą milczący, skupieni; nie tworzą, na dziedzińcu grupki, nie wdają się w rozmowy; idą. Idą — spełniają testament.

Józef ŁOBODOWSKI

PIŁSUDSKI I DENIKIN

Przed kilku tygodniami w "Syrenie" ukazał się artykuł M. Pomiana "Białe czy czerwone?", polemizujący z pewnymi tezami Józefa Mackiewicza na temat polskiej polityki w latach 1919—20. Myślę, że warto tę polemikę uzupełnić kilkoma uwagami zarówno natury ogólnej jak historycznej. Mackiewicz bowiem obchodził się z historią w sposób dość pogardliwy.

Pisze on, że Piłsudski nie tylko nie chciał wziąć udziału w krucjacie antybolszewickiej, nie tylko nie podał pomocnej ręki białym armiom, oskrzydłając bolszewików od basenu czarnomorsko-kaspijskiego, Uralu i Bałtyku, ale wręcz stawiał na czerwona rewolucję, sądząc, że łatwiej mu będzie porozumieć się w sprawie polskiej z rewolucjonistami typu Lenina i Trockiego, niż z generałami typu Denikina i Wrangla. Jest w tym część prawdy, ale tylko część.

Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że operacja mozyrska, której domagał się Denikin, przeprowadzona w lecie roku 1919-go, mogłaby położyć kres zbrojnemu oporowi bolszewików i doprowadzić w krótkim stosunkowo czasie do zajęcia Moskwy. Lotne brygady kozackie znajdowały się wówczas na północ od Orja. Również ma rację Mackiewicz, gdy podkreśla niechęć Piłsudskiego do ruchu t. zw. "Zbrojnych Sił Południa Rosji", czyli armii ochotniczo-kozackiej. Miał do tego konkretne powody. Jednak nie jest prawdą, że o wzięciu udziału w wspólnej rozprawie w ogóle nie myślał, jak tego chce Mackiewicz.

W jego dość długim artykule z dumieniem stwierdziłem brak najmniejszej choćby wzmianki o misji generała Karnickiego. A przecież dzieje tej misji i jej niepowodzenia ma dla całej sprawy znaczenie najbardziej kluczowe. Czyżby Mackiewicz w ogóle o niej nie wiedział? W pamiętnikach De-

nikina, które zna i cytuję, misja Karnickiego zajmuje sporo miejsca. Więc skąd to dziwne przeoczenie?

Wspomniana misja zjechała do Taganrogu, gdzie znajdował się sztab generalny "białych", w lecie tegoż 1919 roku. Przyjęta została z wielkimi honorami, gdyż Denikin przypisywał ogromną wagę do polskiego wystąpienia na Zachodzie. Pertraktacje z miejscami utknęły na martwym punkcie, ponieważ warunki stawiane przez stronę rosyjską były nie do przyjęcia. Nie chodziło już tylko o to, że Denikin przyznawał prawo Polski niepodległej wyłącznie do b. Kongresówki, a i to z zastrzeżeniem co do Chełmszczyzny. Poszedł on znacznie dalej, mianowicie stawiał kategorię warunek, aby Polacy na wschód od Bugu wprowadzili administrację rosyjską nie tylko na terytoriach, które mieli zająć w przyszłości, ale i na już przez wojsko polskie opanowanych. Słowem, Piłsudski miał zapłacić za zaszczyt sojuszu z "białymi" zawieszeniem rosyjskiego im perialnego sztandaru na zamku Batoro-gro w Grodnie i na katedrze wileńskiej.

To był główny powód, dla którego do porozumienia nie doszło. Misja Karnickiego opuściła Taganrog z pustymi rękami.

Dokończenie na str. 3-ciej

Wojciech ZAŁĘSKI.

WIELKA SZANSA I SKRZECZĄCA RZECZYWISTOŚĆ

II. O DWU SPRZECZNYCH POSTULATACH

Wprowadziłem przed paru laty w publicystyce polskiej określenie "Naród w świecie". Pojmowałem je jako równoległe do określenia "naród w kraju".

Ostatnio Witold Olszewski w swym miesięczniku "Horyzonty" użył określenia "naród w świecie" na oznaczenie wszystkich Polaków, zarówno w kraju, jak za granicą (niekoniecznie w wolnych państwach). Jest to oczywiście logiczne. Wobec tego jednak, że tylko po tej stronie żelaznej kurtyny istnieje swoboda organizowania akcji politycznej, z której zresztą niechętnie korzystamy, będą dalej używał określenia "organizacja polityczna narodu w świecie" na oznaczenie organizacji społecznej polskiej na terenie krajów wolnych od władzy komunistycznej.

Nie będę się powtarzał, wracając do sprawy wyborów. Zakładam, że czytelnik zna moją koncepcję: opodatkowanie na Skarb Narodowy, wybory na podstawie legitymacji Skarbu na Kongres światowy, powołanie na okres do następnego kongresu egzekutywy oraz ewentualnie rady ściślejszej, zbierającej się między kongresami.

Kongres, jako reprezentacja wszystkich Polaków, mających swobodę wypowiedzenia się, byłby możliwie naj-

bardziej miarodajnym wyrazicielem woli całego narodu w świecie, a więc tak że i w Kraju. Wprawdzie w wyborach na kongres brałby udział początkowo nieliczni płatnicy, dąłoby one właściwy obraz politycznej woli Polaków. Ludzie, którzy nie wykupili legitymacji Skarbu Narodowego wyrażą tym samym, że nie mają żadnych określonych poglądów politycznych. Ich głosy dąłoby całkowicie przypadkowy skład delegatów, wyrażających raczej kaprys nieświadomionego wyborcy, niż świadomą, polityczną wolę. Chodziłoby tylko o to, by grono głoszących było dla każdego otwarte, by nie miało charakteru kasty. Kto nie spełnia obowiązku wobec organizacji nie może w niej mieć praw. To jasne.

Trzeba koniecznie przeprowadzić podział między Polakami, którzy pragną poświęcać choć parę groszy na walkę o swobodną polską działalność polityczną, a takimi, których ta sprawa ani niebierze, ani niegrzeje. W istocie chodzi tu o podniesienie w świecie sztandaru nie-

Dokończenie na str. 3-ciej

KONGRES KULTURY POLSKIEJ

W dniach 7—10 września b. r. odbędzie się w Paryżu Kongres Wolnej Kultury Polskiej.

Kongres zwołany został z inicjatywy Komitetu Organizacyjnego w Nowym Jorku. Na czele Komitetu stoi znany uczonej polski, prof. Oskar Halecki. Wiceprezesami są: Kazimierz Wierzyński, pisarz i poeta, oraz Bolesław Wierzyński, dziennikarz. Sekretarzem Komitetu Organizacyjnego jest red. Stanisław Strzeliński, dyrektor Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku. Komitet Organizacyjny powstał również w Paryżu, w Londynie i w Rzymie. W Londynie pracami przygotowawczymi kieruje prof. Adam Ziółkowski, jako prezes Komitetu, oraz dr Tymon Terlecki, jako prezes Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. W Rzymie Komitet Organizacyjny reprezentowany jest przez ks. prał. Meysztowicza. Szczególnie poważne obowiązki spadają na Komitet w Paryżu. Na jego czele stanął amb. Kajetan Morawski, urzędujący wiceprezes Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego.

Kongres nie jest związany z żadnym polskim kierunkiem politycznym. Celem jego jest zmanifestowanie nierozdzielności związku emigracji polskiej z Krajem, jego kulturą, tradycją i obecną walką z komunizmem. Ma podkreślić tysiącletnią przynależność kultury polskiej do wspólnoty myśli zachodniej, opartej na etyce chrześcijańskiej i na ideach humanizmu. Kongres ma dokonać przeglądu dziesięcioleć osiągnięć kulturalnych w wolnym świecie tych wartości filozoficznych, naukowych i artystycznych, które w komunistycznej Polsce bądź zostały zlikwidowane, bądź ulegają coraz większemu zniekształceniu. Kongres wreszcie zastanowi się nad zorganizowaniem opieki nad młodzieżą polską, uczącą się w wolnym świecie, nad uczonymi, pisarzami, artystami i dziennikarzami. Inicjatorzy Kongresu oczekują, że Kongres stworzy stały organ porozumiewawczy dla r. ordynacji polskich prac kulturalnych na emigracji. Wszyscy Polacy zdają sobie z te-

Dokończenie na str. 5-tej

Biblioteka Polska wciąż opieczetowana

Pięć tygodni upływa od chwili nalożenia pieczęci na Bibliotekę Polską oraz na zbiory i biura instytucji korzystających z jej gościnny, i sytuacja wciąż pozostaje ta sama!

Szereg starych stowarzyszeń emigracyjnych jak Towarzystwo Historyczno-Literackie, Towarzystwo Opieki nad Grobami zasłużonych Ojczyźnie Polaków we Francji, Towarzystwo Miłośników Książki Polskiej, Wypożyczalnia książek złączonych bibliotek "Sokola" i Związku Towarzystwo Kulturalno-Oświatowych, Towarzystwo francuskie „Les Amis de St-Louis”, Centrum Studiów Kolegium Wolnej Europy, Wolna Akademia Międzynarodowa, oraz inne, zostały odcięte od swego warsztatu pracy.

Wszyscy prawdziwi Polacy i prawdziwi przyjaciele Polski winni zdwoić wysiłki, aby temu niepojętemu stanowi rzeczy został położony kres.

F°P 2158

W. J. G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

NA OBCEJ WYSPIE

Swoiste są dzieje czarującej wyspyk Brioni. Dawnej posiadłości najjaśniejszej Republiki Weneckiej Cesarstwo Austro-Węgierskie nadało formę nowożytną, tworząc z niej luksusową plażę, położoną o kilka kilometrów od bazy marynarki wojennej w Poli. W wyniku wielkiej wojny Brioni przeszło we władanie Italii, ale zaopatrzone w pole golfowe, klub jeździecki, gry w polo i polowanie na bażanty, służyło nadal za miejsce wywczasów arystokratycznym i plutokratycznym sferom dawnych Austro-Węgrów. Brioni było w tym okresie luksusowym środkowo-europejskim rezerwatem na terenie Italii. Po wojnie ostatniej, przekazanie Brioni komunistycznej Jugosławii pomnożyło jeszcze obecność wyspy w stosunku do powiewającej nad nią flagi państwowej. Mimo całego zbytku jakim otacza się Tito, nie gra on w golf, na jeździec do polo się nie nadaje, odstrzelanie dwumogów pierzastych go nie pociąga. Niewielu zresztą uprawiających te sporty pozostało w całej Jugosławii. Natomiast wyspka zaludniona niemal wyłącznie przez obsługę turystycznego przedsiębiorstwa nadawała się znakomicie po konfiskacie hotelu i nielicznych willi magnackich na łatwy do obrony schron dla poszukującego bezpieczeństwa dyktatora. Sześciu nie izolowane Brioni pozostaje nadal po za obrębem Jugosławii, bo za całą ludność ma tylko służbę palacową i straż przyboczną.

Nie dziwne więc że polityka, która na tej wyspie uprawiają najcięższe gło wy Wschodu nie ma w wspólnego z prawdziwymi interesami ludów republik federalnych Serbii, Chorwacji, Słowenii, Bośni i Macedonii. Nagłacie w chwili obecnej potrzeby gospodarze Jugosławii ujawniły za całą dokładnością wicepremier dla spraw ekonomicznych S. Vukmanowicz-Tempo w wywiadzie udzielonym z racji wizyty pułk. Nasseru komunistycznemu piśmie "Borba". Od trzech lat Jugosławia usiłuje naprzód powiększyć swoją produkcję dóbr konsumpcyjnych. Zamiast koniecznego okresowego zwiększenia o dziesięć procent, osiągnięto w tym roku zwykłe zaledwie dwuprocentową. Co gorzej ogólna produkcja

przemysłowa zamiast normalnego przyrostu piętnastoprocentowego, wzrosła zaledwie o cztery procent. W tym stanie rzeczy Jugosławii grozi zaizolowanie planów gospodarczych na najbliższą przyszłość. Za jedyne wyjście wicepremier poczytuje uzyskanie długoterminowych kredytów ze zewnątrz, przede wszystkim od St. Zjednoczonych. Kredyty te mogłyby być następnie powoli spłacane nadwyżkami produkcji energii hydro-elektrycznej i aluminium.

Komunikat ogłoszony w wyniku doniesień politycznych narad na Brioni prezydentów Tito i Nasseru oraz premiera Nehru przekreśla całkowicie gospodarcze powiązania z Zachodem i stanowi akt poprzedzający się dyktatorem Moskwy.

Ubolewając nad podziałem świata na dwa zbrojne bloki, komunikat wypowiada się bez zastrzeżeń za programem koegzystencji i składa hold należny mnogim politycznym podróżom i "kontaktom osobistym" asów komunistycznych. W zakresie energii atomowej dopuszcza się jedynie jej pokojowe zastosowanie i poddaje zakazom wszelkie próbnne wybuchy narzędzi zniszczenia. Zagadnienie rozbrojenia potraktowane jest w ścisłej zgodzie z tezami sowieckimi. Po tej samej linii idzie domaganie się skasowania wszelkich ograniczeń w obrocie międzynarodowym t. zw. towarów strategicznych. Nie inaczej potraktowana jest sprawa Niemiec, która ma być rozwijana w drodze rokowań uwzględniających życzenia "całego" narodu niemieckiego. W sposób, jak się okazało bardzo znaczący, komunikat kładzie nacisk na uwzględnienie przy rozwiązywaniu zagadnień Środkowego Wschodu przede wszystkim "dobrej woli" i wolności narodów. Bardziej jeszcze jasno skrawiam i nie przez wszystkich spodziewanym ze strony Tito jest potraktowanie w komunikacie sprawy Algieru. Po zorganizowanym przy pokonaniu szeregu trudności gościnnym przyjeździe w Paryżu życzyli z jego strony stanowisko, a nawet pewna pomoc zważy się naturalne. Treść komunikatu przekreśliła także nadzieje. Trzej szefowie rządów na Brioni uznali Algier za zagadnienie ważne i pilne ze względu na prawa podstawowe Algierczyków i zapewnienie pokoju w tym rejonie. Panowanie kolonialne jest niepożądane i szkodliwe zarówno dla rządzących jak i dla rządzonych. Zakończenie sprawy Algieru widzą trzy politycy zebrani na Brioni w tej samej płaszczyźnie co Tunis i Maroku.

O sprawie Suez komunikat nie przyniósł żadnej wzmianki bezpośredniej. Było to naturalne skoro miała ona być niespodzianką dla Zachodu. Aby zaś jątrzenie dramatu Algieru nie wyglądało zbyt jednostronnie Tito niezwłocznie podkreślił, że nie zapomina o komplikacjach międzynarodowych wynikających z zagadnienia Cypru i udał się do Grecji gdzie panują w tej chwili nastroje antyangielskie. Dług wdzięczności za gościnę w Londynie zostaje w ten sposób również spłacony. Na fotografiach z tych "wakacji" na Korfu królowa grecka, skuszona z dworem angielskim i małżonką komunistycznego władcy Jugosławii wyglądają jak serdeczne przyjaciółki zachwycone spotkaniem po wieloletnim rozstaniu.

Powyższe wypadki dni ostatnich nie są bez wyraźnego pożytku. Wyniki narad w Brioni wykażają w całej nagości oszustwo zawarte w nazwie "neutralizmu". Wymowną w tym zakresie kropką nad i było stanowisko Tito, zajęte w stosunku do Polski. Robotnicze rozruchy berlińskie 1953 r. oceniał on jako epizod walki o wolność. Rewolte poznańską uznał obecnie za dzieło reakcji.

Jednocześnie konfiskata Suezu ujawnia raz jeszcze prawdziwą treść "odprężenia" i "pokojowej koegzystencji", skoro towarzyszy jej aprobata Nehru i entuzjazm Moskwy.

Na obcej wyspie Brioni odwrotnie od swoich pradawnych poprzedników Kaspra, Melchiora i Baltazara, trzej mądrali Wschodu pokłonili się diabłu i sprawom jego.

W. J. G.

Robotnicze zarobki

Warszawski dwutygodnik "Życie Gospodarcze" nr 11/1956 r. zamieszcza ciekawy artykuł o płacach w Polsce. Z danych tego artykułu wynika, że 9 proc. pracowników, zatrudnionych w przemyśle, zarabia poniżej 500 złotych miesięcznie, 15 proc. od 500 do 700 zł., 10 proc. zarabia 800 zł., 18 proc. od 800 do 1.000 zł., 14 proc. od 1.000 do 1.200 zł., 14 proc. od 1.200 zł. do 1.500 zł. Powyżej 2.000 zł. zarabia 5 proc., a 2.500 zł. tylko 1,5 proc.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego z zarobku jednego zatrudnionego utrzymuje się 1,8 osób. — Można zatem przyjąć, że na jedną osobę przypada przeciętnie 500 zł. miesięcznie.

A para butów kosztuje 600 zł.

Brawo Studenci!

W odpowiedzi na zaproszenie do wzięcia udziału w obchodzie reżymowego "święta narodowego", studenci polscy w Paryżu wystosowali następującą list:

*Amitié Franco-Polonaise,
9, Bd des Italiens,
Paris II^e.*

*Messieurs,
Récemment votre association a procédé à l'envoi d'invitations pour un gala organisé à l'occasion de la « Fête Nationale Polonaise ».*

Nous nous permettons de vous faire remarquer que votre gala qui a lieu le 21 juillet a un sérieux retard.

En effet depuis plus de 150 ans, la fête nationale de la Pologne est célébrée le 3 mai pour commémorer le jour anniversaire de la Constitution Polonaise.

Par contre ces invitations nous donnent l'occasion de vous adresser une invitation pour une autre cérémonie.

Vous n'ignorez point que toute la Pologne vit actuellement des journées de deuil.

Deuil causé par la sanglante répression — digne de celles du temps des tsars et des partages de la Pologne — de la manifestation d'ouvriers polonais réclamant: Pain et Liberté.

Pour honorer la mémoire de ceux qui sont tombés à Poznan et pour la paix de leurs âmes une messe solennelle sera célébrée à l'Eglise Polonaise à Paris, dimanche 22 juillet à 11 heures.

Nous pensons que dans les circonstances actuelles, les amis de la Pologne devraient avoir à cœur d'assister à cette cérémonie plutôt qu'à organiser un gala pour commémorer une « Fête Nationale Polonaise » bien curieusement choisie.

Nous serions heureux, Messieurs, de vous voir, dimanche, sur les bancs de l'église polonaise. Vous pourriez ainsi manifester votre solidarité avec les vrais sentiments du peuple polonais.

Les Etudiants Polonais de Paris. Paris, le 19 juillet 1956.

Przemówienie radiowe Adama Ciołkosza

przewodniczącego Egzekutywy Zj. Narodowego

Po wydarzeniach poznańskich, przemówienie wygłoszone przez Egzekutywę Zjednoczonych Narodów p. Adam Ciołkosz wygłosił przemówienie przez Radio Wolnej Europy, które miało charakter zasadniczego oświadczenia politycznego. P. Ciołkosz powiedział:

"Cały wolny świat pozostaje pod wrażeniem wydarzeń, które zaszły w Poznaniu. Odegrały one rolę błyskawicy, w świetle której widoczne się stało dla całego wolnego świata, co jest w Polsce prawdą a co jest kłamstwem. Kłamstwem była i jest rzekoma odwilż, nowa wiosna i druga rewolucja, o której mówili komuniści i ich poplecznicy. Odwilż przyniosła pewną swobodę słowa, ale tylko wewnątrz rządzącej kliki. Wystarczyło, że robotnicy w Poznaniu zażądali chleba i wolności. I oto spoza fasady odwilży wychyliły się karabiny maszynowe, czołgi i samoloty odrzutowe. Druga rewolucja okazała się drugą kontrrewolucją, tak samo jak ta pierwsza, ta z roku 1944, rzekoma rewolucja Komitetu Lubelskiego, też zbudowana na kłamstwie i na terrorze. A już o nowej wiosnie trudno mówić tam, gdzie krew ludzka, — krew niewinnych ofiar, rzekami płynie po ulicach.

Kłamstwo przypieczętowali komuniści terrorem. Dla mordowanych robotników bez znaczenia jest, czy terror ten jest instrumentem rządzenia dyktatorskiej, oligarchicznej, istota rzeczy na tym przecież polega, że rządzących oddziela od rządzonych wał stalowych pancernych. Tak było pod panowaniem Stalina, tak jest i pod panowaniem Chruszczowa i Bulganina. Tak było przed dwudziestym zjazdem, tak jest i po 20-tych jeździe. Tak było za życia Bieruta, tak jest i po jego zgonie.

Naród polski domaga się nie zmiany osób na szczytach rządzącego aparatu komunistycznego w Polsce, lecz domaga się zmiany całego systemu rządzenia, żąda niepodległości, wolności, demokracji — bez których nie ma też i chleba.

Wydarzenia poznańskie udowodniły, że system rządzenia, który w teorii nosi nazwę dyktatury proletariatu, ma przeciw sobie klasę robotniczą. Nie dość jakąś, nie: mniejszość robotników. Cała klasa robotnicza jest zjednoczona, jednolita, solidarna w swej nienawiści do tego systemu ucisku i wyzysku, jakim jest komunizm i tak zwana demokracja ludowa. Na kimże tedy operają się te rzędy zakłamania i znieprawienia? Tylko na bagnietach, na pancerniach, na armatach. Serca ludzkie rządy te mają przeciw sobie. A bez fundamentu ludzkiego zaufania i ludzkiej miłości rządzić na dalszą metę nie podobna.

Do komunistów w Polsce i do ich moskiewskich protektorów mówimy: idźcie sobie precz z polskiej ziemi z waszym przeklętym systemem niewolnictwa ciała i dusz ludzkich; pozostawcie nas samych sobie; lud polski od dawna dojrzał do tego, by rządzić sam sobą i złożyć tej dojrzałości dowody.

Do wolnego świata demokratycznego mówimy: nie żądajcie, nie oczekujcie, że naród polski sam sprostać potrafi moskiewskiej przemocy. Naród polski, który od dnia 1 września 1939 roku spełniał i spełnia z najwyższą chwałą swe obowiązki wobec ludzkości walcząc z najeźdźcą wszystkich swych sił "o wolność waszą i naszą" — naród polski nie chce być przedmiotem do niczego nie obowiązującego podziwu, nie chce wyrazów uznania i sympatii, żąda pomocy w czynach. Tak samo, jak wolne narody Zachodu, nie pragniemy nie szczęścia nowej wojny, ale stąd nie wynika jeszcze, że świat ma się pogodzić ze zniewoleniem naszego narodu. To, co się dzieje dziś w Polsce, bezprawie i terror komunistyczny, stanowi zagrożenie niebezpieczeństwa i pokoju w Europie, albowiem Europa nie może żyć po dzielona na dwa rejon: rejon wolności i rejon niewolnictwa. Domagamy się tedy, by sprawa wydarzeń w Polsce została wniesiona na wokandy Narodów Zjednoczonych. Problem Polski ma znaczenie międzynarodowe, żądamy zatem, by wielkie mocarstwa Zachodu, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i

Francja, zwołały natychmiast konferencję międzynarodową celem powzięcia decyzji w sprawie przywrócenia Polsce niepodległości oraz w sprawie umożliwienia narodowi polskiemu swobodnego wyrażenia swej woli w warunkach, umożliwiających taką swobodną wypowiedź. W konferencji tej winni także wziąć udział prawdziwi przedstawiciele narodu polskiego, tak z Kraju jak i z emigracji.

Kłamstwem jest, że wydarzenia poznańskie spowodowały reakcyjne podziemie czy też wysłannicy z emigracji z wolnego świata. Jeden jest tylko winowajca przelewu krwi w Poznaniu, a jest nim reżym komunistyczny i sowiecka okupacja. Natomiast prawdą jest, że emigracja polska pełni swój obowiązek wobec Kraju. Podejmujemy wobec całego świata, podejmujemy z całą mocą, na jaką nas stać, okrzyk, który wzniesli robotnicy Poznania:

"Chleba i wolności". Wolności dla Polski! Niech okrzyk ten tak długo brzmi w uszach wolnych narodów, — niech przerywa beztroński sen, niech mać spokój duszy, aż świat wolny znajdzie sposoby, by wymierzyć sprawiedliwość krzywdzielnemu i krzywdzonym, komunistycznym okupantom z jednej strony i narodowi polskiemu z drugiej strony.

O tę sprawiedliwość dla Polski walczyliśmy i walczyć będziemy, wolni od uczucia beznadziejności i rozpacz, za to pełni poczucia odpowiedzialności. Świat wolny usłuszał salwy w Poznaniu i dojrzał krew płynącą ulicami Poznania; chodzi teraz o to, by na zbrodnie komunistycznej dyktatury odpowiedzialność nie tylko potępili i protestem, ale przede wszystkim zorganizowaną, celową i skuteczną akcją. W tym właśnie kierunku idą nasze wysiłki. W wysiłkach tych nie ustaniemy".

Powstańcom Warszawy

*Nie chcieliście okłasków — wy dziwni aktorzy
DRAMATU, co sześćdziesiąt trzy dni trwał bez przerwy
I budził huczne brawa, szarpał ludziom nerwy.
Zimni spokojem śmierci, nie byliście skorzyscy
Łez wylewać, jak czulsze serca na widowni.
Chcieliście amunicji; o nią wciąż gwałtowniej
Wolaliście do świata martwego, by ożył...*

*Daremnie... Dnie mijały... Widzę się zmieniali.
Wy — aktorzy ze sceny wielkiej nie zeszliście!...
Nie wżarzył szron serc waszych, co powarzył liście.
Bosi, wszarzył, obdarci, umazani w kale
Kanałów, niby szczury, wrogowi do gardła
Skakaliście... Choć rozpaczą zwałienia pierś żarła —
Aktorzy i statysci, — każdy z was grał dalej*

*Rolę swą do ostatka! Aż spadła kurtyna...
Rozeszli się słuchacze chylkiem i bez słowa...
Jeden przed drugim oczy spuszczał i chował...
Słońce jesieni polskiej błysło na ruinach
Upiornej dekoracji... Wyszliście z podziemi —
Czarne od dymu widnia, oslepieni, niemi,
W łachmanach, sami — ludzkie już łachmany jeno...*

*Długimi szeregami, wzajem o się wsparci,
Zgarbieni, jak pod krzyżem Chrystus świętokrzyski,
Szlście ku swej Golgocie, a rumiane pyski
Żołdaków pruskich, brzuchy napećnieni żarciem
Urugały głodowi, co wam skręcał trzewia.
Strzępy krwawych bandaży wiatr zimny rozwiewał,
Jak w bieli i czerwieni sztandary na maszcie.*

*Choć szkielety — w ordynku wojskowym po czterech,
Pomiędzy barykady wśród ptonących zgłuszony
I snujących się dymów — jak gdyby się ziszczął
Natchniony męką Polski rysunek Grotgera, —
Szlście wprost w serca polskie, a z nich wprost w LEGENDĘ,
Którą przez wieki dzieciom matki głosić będą —
Gazeciarze, andrusy, chłopcy-bohaterzy!...*

*Opustoszała scena w upiornym teatrze —
Ostatni granat przebrzmiał jak chichot szyderczy...
Ze straskanej kolumny Zygmunta krzyż sterczy,
Ślepiec-Zamek bez okien martwo w próżnię patrzy...
Gdzieś z porzeczanej w gruzach pamiątkowej urny
Srebrnej serce Szopena, jak gdyby nokturnem
Minorowym, — „dlaczego”?!... w niebo mroczone płacze.*

*A nocą pod Belweder omgłoną Aleją,
W trupim świetle księżycy suną cienie blade
Poległych na ostatnią duchów defilade...
Pustką ruin i zwalisk Stare Miasto zieje.
Ze szkieletu Ratusza głosem zachrypniętym,
Jak w pamiętnych dniach września, widmo Prezydenta
Warszawy — wbrew nadziei — wota o NADZIEJĘ...*

Józef RELIDZYŃSKI.

CELE DORAŻNE I CEL ZASADNICZY

Dokończenie ze str. 1-ej

A propos demokracji. Ze reżymowcy dowodzą, jakoby przed 22 lipca 1944 w Polsce rządziła "czarna reakcja" — zrozumiał łatwo; natomiast wydaje się nieraz dziwnym, że niektórzy działacze emigracyjni uważają za stosowne tłumaczyć cudzoziemcom, że ogół emigracji "też" jest postępowy i nie kocha porządków, jakie panowały w Polsce przed 1939. Jakby rzeczywistość "dawna" Polska była krajem zacofania! Oczywiście, nie było w przedwojennej Polsce ani idealnych stosunków społecznych, ani idealnych warunków politycznych (podobnie jak nie było ich i nie ma ani w Ameryce, ani we Francji, ani gdziekolwiek na świecie) lecz trudno nie podkreślić, że w ciągu dwudziestolecia pomiędzy jedną niewolą a drugą — naród polski i państwo polskie szły naprzód po drodze ekonomicznego i społecznego postępu miłowymi — jak na istniejące możliwości — krokami. Polska przedwojenna była nie mniej demokratyczna, niż którekolwiek z państw zachodnich. Weźmy charakterystyczny przykład. Do dziś, we Francji jest norma zwyczajowa, że "patron" zwraca się do swego pracownika per "ty". W Polsce było to absolutną niemożliwością, chyba już od 1918 roku! W teście Francji, kelnerowi w restauracji czy kawiarni z reguły rzuca się na stół — wielkopolskim i protekcyjnym gestem — napiewek. Warszawski kelner sprzed 1939 roku by się obraził: uważał by, że został dotknięty w swej godności, uznany za coś niższego. I znow, podobnych przykładów można by przytoczyć setki. Pocóż, miast podkreślać, że byliśmy zawsze w oddziale przednim postępu, jakby po części przynawać rację reżymowcom, kiedy bredzą, że to od "wyzwolenia" Polski przez armię czerwoną rozpoczyna się w niej era "demokracji"!

Czy nie lepiej zwrócić uwagę, że pomiędzy zarobkiem dzisiejszego pol-

skiego robotnika a uposażeniem partijnego "kierownika" jest różnica znacznie większa, niż przed wojną, pomiędzy zarobkiem robotnika i dyrektora fabryki!

I jeszcze jedna uwaga. Tych, którzy malują rzeczywistość krajową w ciemnych barwach, dowodząc — słusznie — że porządku komunistyczne prowadzą do ruiny, często oskarża się (czasem w dobrej, a czasem i złej wierze), że "nie chcą widzieć" pozytywnych osiągnięć. A przecie nikt chyba nie przeczy, że obok mnóstwa złego, sprawzonego przez reżymowe rządy, znałazły się i osiągnięcia pozytywne, które trzeba będzie później zachować. Nikt na emigracji nie myśli o powrocie do stanu z 1939 w całości i we wszystkim. Jak nie widzimy potrzeby zburzenia Nowej Huty, tak nie chcemy przywrócić pojazdów konnych tam, gdzie zaprowadzono komunikację autobusową. Wolelibyśmy tylko, by budowano w Polsce obiekty przemysłowe potrzebne gospodarce polskiej, a nie gospodarce sowieckiej, i wolelibyśmy, by maszyny były dla ludzi, a nie ludzkie dla maszyn, dla "produkcji". Dlatego też musimy się odnieść do rezerwy do postępu (technicznie niewątpliwego) kiedy nie łączy się on z postępem bardziej potrzebnym i ważnym — polepszeniem warunków życia, pomnożeniem szczęścia ludzkiego. A tego szczęścia nie dadzą żadne, najbardziej nawet efektywne "osiągnięcia" — dopóki pozostaną one w ramach rzekomej "budowy socjalizmu".

Poruszyłem tu kilka tylko aspektów sprawy. Sądzę, że dość charakterystycznych, wystarczających, by podbudzić do bardziej ostrożnego stosunku do zagadnień krajowych — i międzynarodowych; tak, by za zasłoną doraźnych celów taktycznych nie zniknął nam z oczu cel strategiczny — odzyskania Polski całkowicie niepodległej i naprawdę demokratycznej.

Wiktor JUNOSZA.

PROBLEM BEZROBOCIA W POLSCE

W państwach, rządzonych przez komunistów, bezrobocie rzekomo być nie może. Tymczasem w tygodniku "Po Prostu" nr 24/1956 znajduje się artykuł Zofii Krzyżanowskiej, z którego wynika, że wciąż rosące bezrobocie staje się dla władz reżymowych trudnym do rozwiązania zagadnieniem. Zarejestrowanych bezrobotnych było w 1950 r. — 5.100, w 1954 — 20.500, w 1955 — 30.700, na 1. IV. 1956 — 47.000 a obecnie ponad 51.000. A sam Zarząd Rezerw Robotniczych przypuszcza, że faktyczna liczba bezrobotnych (łącznie z niezarejestrowanymi), stanowi co najmniej 300.000.

Tak twierdzi reżymowa instytucja, która ma do czynienia z praktyką. Ale dyrektor gabinetu "ministra" Pracy i Opieki Społecznej woli rozpatrywać kwestię z punktu widzenia teorii marksizmu-leninizmu. Wobec czego z zimną krwią oświadcza, że "w Polsce nie ma bezrobocia, jest natomiast brak rąk do pracy".

Można sobie wyobrazić, jak w tych warunkach, ministerstwo "Opieki Społecznej" dba o tych 300.000 bezrobotnych!

Kołchozy

"Trybuna Ludu" podaje, że według stanu z 1 czerwca br. istnieje w Polsce 10.582 spółdzielni produkcyjnych, z czego 829 zostało założonych w ciągu pierwszych pięciu miesięcy bieżącego roku. Najbardziej skolektywizowane jest woj. wrocławskie, następnie poznańskie, bydgoskie oraz szczecińskie. Zakładaniu nowych spółdzielni towarzyszy proces rozwiązywania się starych. W maju br. założono np. 58 nowych spółdzielni, a rozwiązano 21. "Trybuna Ludu" informuje również, że na terenie Polski istnieje obecnie 2.847 kołchoznych komitetów założycielskich. — Zajmują się one agitacją na rzecz tworzenia nowych kołchozów.



WIELKA SZANSA I SKRZECZĄCA RZECZYWISTOŚĆ

Dokończenie ze str. 1-ej. podległości Polski. Miarą rzetelności stosunku Polaków do jakiejś sprawy jest ilość pieniędzy, jaką gotowi są na nią dać. O tym, że gotowi jesteśmy wszelkie patriotyczne cele "gorąco popierać", niczym niektóre kraje walkę o wyzwolenie narodów ujarzmionych, że gotowi jesteśmy "przelewać krew za Ojczyznę" tudzież uchwałać rezolucje i pisać na akademiach — wiadomo z góry, "ale z tego Polsce narazie nie przyjdzie.

Wszystkie moje postulaty są uznawane przez 99% myślących politycznie Polaków w świecie. Ich przeciwnicy nie podejmują przeciw nim zasad niczej dyskusji, a głowią się tylko nad takim załatwieniem sprawy, by stworzyć fikcję wyborów, dodając do istniejących nonsensów jeszcze jeden. Nie wątpię ustąpiłby pod naciskiem opinii publicznej, ale na tym właśnie odcinku widzimy ostatnio niebezpieczne próby skierowania całej sprawy na tor jak najbardziej fałszywy.

Po to, by powołana organizacja była rzeczywistym organem politycznym wszystkich Polaków musi się wyłonić z tradycji państwowych. Dziedzicem tych tradycji jest Rada Trzech, T. R. J. N. i E. Z. N. Zwioka w zastosowaniu jasnych przepisów konstytucji przyczynia się wprawdzie do zbalamucenia opinii w tej sprawie, ale może jeszcze być naprawiona. Po wyjeździe pana Mackiewicza chyba dla każdego jest rzeczą jasną, że nawet istnienie dwóch prezydentów byłoby mniej szkodliwe niż wciąż pojawiające się komunikaty o wyjazdach "premierów emigracyjnego rządu" do Kraju, podkreślane jeszcze dla większej reklamy przez różne oświadczenia rzeczowników nieszczęsnego zamku na lodzie.

Jest faktem, że działalność polityczna polska w świecie prowadzona jest dziś naprawdę tylko przez organy Zjednoczenia Narodowego. Można im zarzucić brak logiki wewnętrznej konstrukcji i brak siły, jaką daje oparcie społeczne. Trzeba — i czynię to stale

— wywierać nacisk, by wymóc reformę ustroju, wlewając nowe życie w stare formy. Równocześnie jednak trzeba się z całą siłą przeciwstawić nieodpowiedzialnym, i nie przemyślanym wyścigom ludzi, którzy gotowi są burzyć szalas, w którym mieszkamy, zanim w ogóle położone zostaną fundamenty pod nowy dom, zanim w ogóle opracowane zostaną jego plany.

Może się komuś wydać, że jest sprzeczność między prowadzoną przeze mnie z niemałym uporem od 8 lat walką o stworzenie polskiej organizacji politycznej w świecie, a żądaniem, by organizacja ta powstała organicznie w oparciu o istniejące, bardzo niedoskonałe formy działania. Oczywiście mam tu do czynienia z postulatami, które nie są łatwe do pogodzenia. W polityce, która jest sztuką koordynacji różnych sił i dążeń do różnych celów, mamy zawsze do czynienia z takimi problemami. Kto nie widzi wielu stron zagadnień równocześnie ten niech się lepiej wróć do zelowania butów.

Musimy się zdobyć na wytworzenie organizacji, odpowiadającej nowym za daniami i nowej sytuacji. Równocześnie jednak musimy zapewnić ciągłość polityki polskiej i nie możemy co chwile burzyć wszystkiego, co było, a zaczynać od początku. To byłaby też forma partykularyzmu w ramach naszego pokolenia, odrywania się od tego co, ile czy dobrze, zrobili obecni kierownicy polityki polskiej. Są oni pełni wad, popełniają sporo błędów, wiele rzeczy nie rozumieją. Ale mają jedną wielką zaletę: są.

Są i jakimiś sprawami kierują, jakiegoś poczynania prowadzą. Zaczęli akcje o zwolnienie Polaków uwięzionych na Sybirze i podnosząc ten postulat wszędzie doprowadzili jednak do tego, że około 8 tysięcy z nich zwolniono. Gdyby tej akcji nie było, gdyby wszyscy za wezwaniem ludzi zrażonych do "klótni polityków londyńskich" wstrzy mali się od płacenia na Skarb Narodowy to tych osiem tysięcy do tej pory siedziałoby po syberyjskich łagrach. Wielu jeszcze tam jest. Winę za to ponosi, rzecz jasna, Chruszczow i zbiorowe kierownictwo. Pewno, pewno. Ale nas tu obchodzi ci bliscy winowajcy, których sami winniśmy skarcić. Otóż czy przypadkiem nie są nimi ci z nas, którzy paraliżują ośrodek, zdolny do kierowania naszą akcją w tej sprawie?

Czy przypadkiem nie ta sama ręka przeszkadza racjonalnej organizacji tego ośrodka i równocześnie chce go w ogóle zlikwidować, pozbawiać wszelkiej możliwości działania? Jakoś za dużo mi ostatnio ukazują się "listów od czytelników", które bez żadnego rozróżnienia i bez żadnego konstruktywnego wniosku wyrażają radość z powodu ucieczki Mackiewicza i radzą by w jego ślady poszli "wszyscy skłócenicy politycy", jakby wszyscy odpowiadali za ucieczkę Mackiewicza. Nie sposób o przedzie się wrażeń, że te listy były już napisane... przed ogłoszeniem wiadomości o wyjeździe Cata i należą do tej samej operacji dywersyjnej.

Prawdziwy Polak powinien wpiąć swą kłódkę na Skarb Narodowy i w liście skierowanym do właściwych władz oświadczyć, że żąda wyborów. Gdyby wpięno kilka tysięcy takich listów od niezadowolonych obywateli to reforma, opierająca działalność naszych władz o wybory, musiałaby nastąpić w krótkim czasie. Ale żądać od Polaków by zapłacili parę tysięcy dolarów i napisali jeszcze parę tysięcy listów dla takiego głupstwa jak zorganizowanie narodu w świecie — to za dużo. To przecież nie wybory miss Polonii...
Wojciech ZALESKI.

PŁSUDSKI I DENIKIN

dokończenie ze str. 1-ej rękami. A w kilka miesięcy później Bu diennyj i Woroszyłow stanęli nad Dorem.

Były jednak i inne powody polskiej rezerwy, o których Mackiewicz również zdaje się nie wiedzieć. Oto zbrojne sukcesy Denikina były tyleż efektywne, co pozorne. Kozacy bili się świetnie na właszej ziemi, a do wysiłków na dłuższą metę nie mieli ochoty. Żołnierzy z przynusowego zaciągu szedł często w rozspłkę, lub przechodził na stronę wroga. Na tyłach wybuchy powstania i da ich tłumienia trzeba było ścigać oddziały kadrowe. Mackiewicz mówi na przykład o zajęciu Ukrainy. To nie było żadne zajęcie, to był po prostu głęboki rajd kawalerski, najpierw wzdłuż linii kolejowej Charków—Kijów, a następnie biegiem Dniepru do Chersonia i Nikolajewa. Uchwycono szereg wędzów kolejowych i główne miasto; cała reszta wielkiego kraju wrzała w ogień partyzantki. Toż ledwie o kilkadziesiąt kilometrów od siedziby denikińskiego sztabu sprawował władzę ataman Machno, który wie szal zarówno czerwonych jak białych.

W samej armii ochotniczej panowała demoralizacja i korupcja. Korpus oficerski był nastawiony reakcyjnie. Ideologicznie Denikin nie był w stanie pociągnąć za sobą nikogo, nie miał najmniejszej wyobraźni politycznej. Hasło: "Bij żydów — ratuj Rosję!" — zaledwie wstarczało młodym junkrom i rozhistryzowanym wyrostkom. Jak słusznie podkreśla M. Pomian, występował on "nie w imieniu demokratycznej Rosji księcia Lwowa czy Kiereńskiego, lecz w imieniu czynników skrajnie reakcyjnych". Odrzucał nie tylko rewolucję październikową, ale i lutową.

O stosunku do narodów już wyzwolonych czy dopiero wyzwalających się spod władzy imperium najlepiej świadczył fakt, że w okresie, gdy sytuacja na froncie wymagała skupienia i wyłączenia wszystkich sił, Denikin wyłączył ze składu armii prowadzącej ofensywę kilka najlepszych brygad kozackich i rzucił je przeciw góralom kaukaskim: Czeceńcom i Inguszom. Tendencje autonomiczne wśród Kozaków kubańskich tłumione były w najbardziej brutany i bezwzględny sposób: najlepszym dowodem zamach na Riabowola i jekaterynodarska egzekucja Kalabuchowa.

O tym wszystkim dobrze wiedział polski wywiad, który na terenach zajętych przez Denikina działał dość sprawnie. Zbierane przez niego informacje nie wyglądały zbyt zachęcająco. Ale i tak Płsudski liczył się z możliwością zawarcia sojuszu, skoro wysłał Karnickiego do Tiganrogu. Nieprzytomne żądania Denikina i Maj-Majewskiego uniemożliwiły akiejkolwiek porozumienie. Mackiewicz o Karnickim nawet nie wspomina. Omawiając wypadki, na leżące już do historii, pomija wydarzenie najważniejsze z całkowitym milczeniem. Niż zna, czy nie pamięta?

Poważne pretakcje z bolszewikami (wrzesień i październik 1919 roku) zaczęły się w okresie, gdy sytuacja wojenna przechyliła się wyraźnie na korzyść bolszewików. Jeżeli Płsudski mówił ówczesnie o tym, że "współpraca z Denikinem... nie odpowiada polskiemu interesom państwowym", to był to przede wszystkim chwyt propagandowy w rozpoczynających się układach. Charakterystyczne, że Mackiewicz prześlizguje się nad Wyprawą Kijowską w równie wygodny dla swej tezy sposób, jak wygodnie mu było prze-

milczenie misji Karnickiego. Jak wiadomo, Konwencja Warszawska z Petlurą zawarta była w kwietniu 1920 roku. Polska historia oficjalna podaje niezwykle skąpe dane, dotyczące tego wydarzenia. Ale z myślą sojuszu z Ukraincami Płsudski nosił się znacznie wcześniej; po prostu nieszczęsna wojna domowa, rozpoczęta walkami o Lwów w jesieni 1918 roku, nie stwarzała odpowiednich warunków. Przyznaję się dopiero wczesną wiosną 1920 roku. Czym była Wyprawa Kijowska? Była wymierzona zarówno przeciw bolszewikom, jak i imperium rosyjskiemu. Była pierwszą, od siedemnastego wieku, polską próbą uporządkowania Europy wschodniej. Wyprawa nie udała się z powodów, których omawianie nie należy do tematu niniejszego artykułu. Gdyby udała się, niepodległy Kaukaz byłby uratowany. Uchroniłoby się przed bolszewizacją ziemie kozackie. Prawdopodobnie również i Turkestan. To był pomysł na znacznie większą miarę historyczną niż sojusz z czarną reakcją rosyjską, reprezentowaną przez Denikina i barona Wrangla.

Wyprawa Kijowska nie udała się i Mackiewicz może tryumfować. Jaka szkoda, że swoje tryumfy publicystyczne osiąga za niewybredną cenę przemilczania faktów historycznych. Artykuł Mackiewicza sugeruje cały szereg innych kwestii, między innymi porusza sprawę "sojuszu" z Sowietaми podczas drugiej wojny światowej. Tak jakby to był sojusz prawdziwy, a nie wymuszony przez tragiczne okoliczności. Ale to już jest "maka z innego worka", jak powiadają Hiszpanie, więc też o tym przy innej okazji.

Józef ŁOBODOWSKI.

W KILKU WIERSZACH

Dyktator Egiptu, plk. Nasser, znacjonalizował administracyjny dotąd przez kompanię międzynarodową kanał Suezki. Krok ten uzależniający dostęp Zachodu do źródeł ropy o dobrej woli Egiptu, wywołał ostrą reakcję mocarstw zachodnich, w pierwszym rzędzie Wielkiej Brytanii i Francji, bezpośrednio zainteresowanych, a także Stanów Zjednoczonych, które jako mocarstwo morskie nie mogły pozostać obojętne. W każdym razie, "bomba" Nassera, powitana entuzjastycznie przez Sowiety... i przez paryską "Humanite", stwarza sytuację zagrażającą pokojowi.

Dwa polskie samoloty wojskowe wylądowały w Austrii. Czterech młodych ludzi stanowiących ich załogę, oświadczyło, że "wybrało wolność" wobec nie możliwych warunków życia w Polsce "ludowej".

Utrzymuje się pogłoska, jakoby w Bułgarii zbuntowali się przeciw władzy komunistycznej żołnierze kilku oddziałów wojskowych; w wyniku zamieszek 200 osób miało utracić życie, a 700 zostało aresztowanych.

Senat amerykański uchwalił ustawę, ułatwiającą emigrację do Stanów Zjednoczonych; ułatwienia te dotyczyć będą w pierwszym rzędzie Włochów i Polaków.

Wielki wyścig kolarski Tour de France wygrał Polak z pochodzenia — Roger Walkowiak z Montlucon.

W dwunastą rocznicę

*Dzisiaj dwunasta już mija rocznica
Gdy Miasto palił hitlerowski zbir.
A matki z dziećmi płonęły w piwnicach
I niebo zasnuł dymu czarny ktr.*

*Gdy odgłos walki doszedł twoich uszu,
Przywarwałeś na czele swych herd
I nawet jednym palcem żeś nie ruszył,
Gdy w mieście szalał pożar, gwałt i mord!*

*Który z was gorszy? Odkryty morderca,
Co nam otwarcie sztylet w piersi pchał?
Czy ty? „Sojusznik” z podłą zdradą w sercu,
Coś z tamtej strony Wisły z armią stał?*

*Jakąż to czelność miała z Kremła szajka
Ubrać cię w polski, generalski płaszcz
I zrobić z ciebie „polskiego marszałka”
I tym „marszałkiem” splunąć Polsce w twarz!*

*I jakąż czelność jest w tobie zuchwała
Tejże Warszawy deptać dzisiaj bruk,
Którego każdy kamień krew spryskała,
Gdy tyś zaczął się z bronią u nóg!*

*Order innego warszawskiego kata
Piers twoją płami dawno skrzepią krwią:
Suworowa order — niecnego psubrata,
Co w Insurekcję ludność Pragi rznął!*

*Krwawa rzeź Pragi! Krwią Wisła sptywała,
Krew wytryskała spod kozackich pik!
Jak Polska długa i szeroka cała
Rozległ się grozy i rozpaczy krzyk!*

*Tyś nie mordował mieszkańców Warszawy,
Tyś tylko czekał, aż okrutny wróg
W pień wytnie miasto — tyś czekał, aż krwawy
Trup tego miasta padnie ci do nóg!*

*Tyś nie mordował Warszawy mieszkańców,
Tyś tylko czekał, aż wypuszczą broń
Stygające ręce ostatnich powstańców —
I krew ta, także twoją płami dłoń!*

*O, nie zapomną ci tego Polacy,
Poniesiesz jeszcze szuszną karę za to,
Żeś ich w godzinie walki i rozpaczy
Wydał mordercom — jak pachotek katom!*

*Innych Konstancych, twoich poprzedników,
Gnał z Belwederu podchorążych huf,
Przegna i ciebie — ruski namiestnik —
Gdy Polska kiedyś wolną będzie znów!*

*„Marszałkiem Polski” zrobił ciebie Stalin,
Nagan ci w ręce wcisnął — miast butawy;
Polacy będą ci inaczej zwali:
Nie ich marszałkiem — lecz KATEM WARSZAWY!*

1 sierpień 1956. Zbigniew POLAK.

«THE BRAVE CITY OF POZNAŃ» (Dzielne miasto Poznań)

którego uczęszczałem oraz pięknie utrzymanymi ogrodami — zoologicznym i botanicznym.

W ogrodzie botanicznym pomnik prezydenta Woodrowa Wilsona, duża Gutzon Borglum, był symbolem wdzięczności Polaków dla twórcy Czternastu Punktów. Pomnik ten, dar Ignacego Paderewskiego dla miasta Poznania, był jedynym pomnikiem wzniesionym ku czci prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki w tej części Europy. Niemcy zniszczyli go w najeździe na Polskę w 1939 roku.

Komunikaty prasowe ostatnich dni mówią o Poznaniu jako o centrum przemysłowym, właściwym jednak wydaje się porównanie Poznania do Edynburga niż do Manchesteru. Można również nazwać Poznań centrum handlowym i stolicą dzielnicy nie tyle przez myślowej ile raczej uprzemysłowanej i wysoko stojącej pod względem produkcji rolnej. Samo miasto zewnętrznie miało swym wyglądem pracowitość średnich klas społeczeństwa tej dzielnicy Polski, znanego ze swej wydajności w pracy i solidności. Czystość i schludność miasta stanowiły prawdziwy przedmiot dumy jego mieszkańców. Jeśli po równać Poznań z mieszkańcami Ameryki, to można dla nich znaleźć odpowiednik wśród społeczeństwa stanu Missouri. Poznaniacy są mniej skłonni, niż ludność innych dzielnic Polski, do romantycznych porwołów, do nieokiełznanej uczuciowości i wybuchów patriotyzmu.

Pomimo tej zewnętrznej oszczędności, tak typowej dla społeczeństwa poznańskiego, życie w Poznaniu było przyjemne, ciekawe i zabawne. Kulturalne wydarzenia rywalizowały z przejawami

aktywności na odcinku społecznym. Tłumy Poznaniaków, wierne tradycjom miast europejskich, gwarnie zapędlali liczne kawiarnie, stanowiące prawdziwe ośrodki życia towarzyskiego, tłumy również przechadzały się po Placu Wolności, wzdłuż wystaw sklepowych tego centrum handlu miejskiego. Nocne lokale poznańskie, cieszące się ogromną frekwencją publiczności, były dla ich właścicieli przysłówionym złotym jabłkiem, chociaż ich główne atrakcje może nie zawsze z powodzeniem potrafiły odwzorować nastrój i program podobnych lokali w stolicach świata.

Pewien prosperujący polsko-amerykański businessman, właściciel kilku przedsiębiorstw handlowych w Poznaniu, m. in. dużego kina i popularnego lokalu rozrywkowego, umieścił na zewnętrznej ścianie swego dancingu, pod symbolicznym trójkątem z okiem Opatrzności, charakterystyczny dwuwiersz:

„Dajesz mi Boże w swej szczerobliwości
Dajże i temu, który mi zazdrości”.
Był to oryginalny wyraz patriarchalnej postawy szczęściarza życiowego wobec klienteli, a zwłaszcza wobec możliwości konkurentów.

Wśród kilku poważnych domów wydawniczych, pierwsze miejsce zajmowała wielka katolicka firma, wydająca książki, czasopisma i masowo produkująca przedmioty artystyczne kultury religijnej. Poznań, jako siedziba arcybiskupstwa, którego ordynariusz nosił tradycją uświęcony tytuł prymasa Polski, był ważnym ośrodkiem wpływu katolicyzmu.
Stary Rynek Poznański, ostatnio od

barwny i szary w porównaniu z poziomem przedwojennym, lecz pomimo powszechnego zubożenia, można było wyczuć gwałtowny pęd ku postępowi i twarde wysiłki mieszkańców przywrócenia Poznaniu jego dawnej pozycji stolicy kulturalnej zachodnich dzielnic Polski.

Jedną z głównych ulic Poznania nosi nazwę „27 grudnia”. Jest to data poznańskiego powstania, gdy w rezultacie klęski Niemiec w pierwszej wojnie światowej, to polskie miasto, wierne narodowej tradycji, pomimo pięciu pokoleń, które przeżyły pod obcym reżymem, zrzuciło z siebie jarzmo okupanta i odzyskało wolność. Do powstania wówczas w pewnej mierze przyczyniło się podniecenie spowodowane wizytą Paderewskiego, ale wolność odzyskana po wielu dziesiątkach lat niewoli była przede wszystkim wynikiem wytrwałości i wiary całego szeregu pokoleń.

Wolność ta nie trwała długo. Po Hitlerze w 1939 roku, pogrzebał ją Stalin w 1945-tym. Ale upór, wiara i pragnienie wolności Poznaniaków znalazły znów obecne dramatyczny wyraz w wypadkach 28 czerwca — Republika Ludowa obróciła swe działa przeciwko ludności, która kierowana głosem i nędzą dała wyraz swym uczuciom i zażądała posłuchu.
Manifestacja poznańska została wprawdzie brutalnie stłumiona, ale głosy Poznaniaków zostały usłyszane — jakkolwiek cena za to zapłaconą musi wydawać się „trzęswo myślącym” obywatelom Poznania doprawdy bardzo wysoka. Ta cena wyda im się jeszcze bardziej wygórowaną i rujnującą, jeśli nie się nie zmieni i jeśli świat nadal będzie się dawał nabierać na uśmiechy Bułganina i Chruszczowa. Lecz może również ta cena okazać się wartą zapłaty, gdy główna ulica Poznania zmieni swą nazwę na „28-go czerwca”.
Alexander JANTA.
(tłumaczył z ang. Tep).

Zamieszczamy poniżej tłumaczenie z angielskiego artykułu wybitnego dziennikarza polskiego Aleksandra Janty, przebywającego na terenie U.S.A. Artykuł ukazał się na łamach „New York Herald Tribune”, jednego z najważniejszych pism amerykańskich, w dn. 11 lipca b. r. — A. Janta, rdzenny Poznaniak, z całym sentymentem i przywiązaniem do rodzinnego miasta, przedstawia czytelnikom amerykańskim na tle wspomnień osobistych rolę i znaczenie Poznania, jako zachodniego bastionu kultury polskiej. Oddaje on również subtelnie całą tragedię twarzą i pozornie zimnych Poznaniaków, którzy zdobyli się na protest przeciw jarzmu czerwonego reżymu.

W połowie drogi między Berlinem i Warszawą, nad rzeką Wartą, dopływem Odry, leży miasto Poznań, odpowiadające pod względem wielkości miastu Columbus w stanie Ohio. Poznań posiada swoją ponad 1000-letnią historię. Był on stolicą Polski w zaraniu jej historii. Dwaj pierwsi polscy królowie: Mieszko I (962—992) i Bolesław Chrobry (992—1025) są pochowani w poznańskiej katedrze (nazywanej potocznie przez Poznaniaków „tumem”).

To pełne zieleni, przyjemne i pogodne miasto było mym miastem rodzinnym przez przeszło 20 lat. — Znałem w nim każdy kamień, każde drzewo, każdy dom i wielu spośród jego mieszkańców, w okresie pomiędzy dwiema wojnami. Miasto, liczące za moich czasów niewiele ponad 200 tys. mieszkańców stanowiło wybitny ośrodek kultury i nauki z uniwersytetem, operą, dwoma teatrami dramatycznymi, orkiestrą filharmoniczną, katedralnym chórem chłopców, jednym z bardziej znanych w Europie, dwoma muzeami, trzema poważnymi bibliotekami publicznymi, czterema pismami dziennymi, konserwatorium muzycznym, do

Po tragedii poznańskiej

W Metz

W niedzielę 22 lipca odbyła się w Metz zgromadzenie przez C.Z.P. i P.Z.K. wraz z miejscowym K.T.M. uroczystość żałobna ku uczczeniu pamięci robotników, poległych w Poznaniu.

W obecności licznych pocztów sztandarowych Msze św. odprawił w kościele św. Segolony ks. prof. Grabiński, który też wygłosił przepiękne kazanie o miłości Ojczyzny.

Po nabożeństwie udano się pod pomnik poległych, gdzie złożono wieniec kwiatów z napisem "Les Polonais Libres aux ouvriers tombés à Poznan". Przy ceremonii tej obecni byli zastępca mera inż. Magny i radca miejski dr Bethel.

Akademii żałobną, która się odbyła na sali Fabert, otworzył prezes Okręgu C.Z.P. p. Pakula, witając obecnych, wśród których zauważyć było można pp. Matuszaka z PZL, Maszczyka i Wojtkowskiego ze SN, Gorszczyka z ZPF, Delingera z POWN, Kade z Ognia, Kowalskiego z Sokola, Bałabuzińskiego z Harcerstwa, panię Jaskulską i Mieloszyńską oraz p. Markiewicza z PZK, p. Krzysztonia z Koła SPK-Grenadierów, p. Tudreja ze Zw. Rez. i b. Wojsk., p. Kukuryka ze Zw. Nauczycielstwa Niezależnego.

Gości francuskich przywitał sekretarz KTM mgr Saloman.

Po hymnach narodowych i modlitwie za zmarłych, odmówionej przez



Poznań, 28 czerwca. — Robotnicy wciągają na maszt polską chorągiew narodową. (foto USIS, Paris).

ks. Grabińskiego, głąb oklaskiwane przemówienie na temat "Poznań i walka o wolność" wygłosił red. Witold Nowosad. Następnie o solidarności robotników francuskich z robotnikami Poznania zapowiedział sekretarz departamentalny F. O. p. Schwob, podczas gdy p. Kirch z ruchu "Pokój i Wolność" wyciągnął wnioski z wypadków poznańskich, narzucające się Francuzom.

Następnie uchwalono jednogłośnie odczytaną przez p. Wojtkowskiego rezolucję o brzmieniu następującym:

"Wolni Polacy z Wschodniej Francji, zebrani w Metz w dn. 22 lipca 1956 na manifestacji zorganizowanej przez Centralny Związek Polaków, Polskie Zjednoczenie Katolickie i Komitet Towarzystw Miejsowych, po nabożeństwie za dusze poległych w Poznaniu dn. 28 czerwca 1956 robotników polskich w walce z przemocą komunistyczną,

wyrażają swą pełną solidarność z braćmi-robotnikami w Poznaniu walczącymi o swe słuszne prawo zawodowe i o uwolnienie Polski od tyranii komunistycznej i jarzma sowieckiego, o przywrócenie narodowi polskiemu wolności politycznej, religijnej, gospodarczej i kulturalnej, o uwolnienie J. Em. ks. kard. St. Wyszyńskiego, Prymasa Polski, domagają się, aby prasa wolna i adwokaci z wolnych krajów, przede wszystkim zaś z Francji, zostali dopuszczeni na "proces" robotników poznańskich i aby oskarżeni przez komunistów mieli pełną swobodę wypowiedzi przed sądem z wszelkimi gwarancjami, jakie przysługują ustawodawstwu krajów istotnie wolnych i demokratycznych,

wzywają rząd francuski i społeczeństwo francuskie, aby nie dopuszczono do wizyty oficjalnej we Francji premiera komunistycznego reżimu w Warszawie Cyrankiewicza, którego ręce są splamione krwią robotników poznańskich,

wzywają przedstawicieli rządu i narodu francuskiego, aby nie pozwolono na podstępne oddanie w ręce komunistów i wrogów Francji cennej Biblioteki Polskiej w Paryżu, ośrodka od 120 lat myśli i kultury polskiej, wolnej, chrześcijańskiej i europejskiej,

domagają się od wszystkich wolnych narodów, ich parlamentów i rządów, przywrócenia Polsce niepodległości państwowej, odebranej Rzecząpospolitą przez Sowietów i ich służalców w 1944 i 1945 r.,

wyrażają przekonanie, że robotnicy zawsze dzielnego miasta Poznania dobrze zasłużyli się Ojczyźnie i że ich bohaterstwo i ofiary nie pójdą na marne.

Niezależnie od tej rezolucji, zebrani

uchwalili wysłanie do premiera Guy Mollet depeszy o następującej treści:

"Les ouvriers polonais réunis le 22. VII. 1956 à Metz se déclarent solidaires de tout cœur avec leurs frères martyrisés à Poznan. Ils prient M. le Président du Conseil de faire de sorte que soit évitée la visite en France de Cyrankiewicz, qu'ils considèrent comme le bourreau de la classe ouvrière. Ils sollicitent la sauvegarde de la bibliothèque indépendante polonaise à Paris, foyer authentique de la culture polonaise attachée à l'Occident".

Zebranie zamknął, dziękując wszystkim za przybycie, prezes Markiewicz. Nadmienić warto, że na akademii zebrano wśród obecnych 31.000 fr. które zostaną przesłane w formie lekarstw rodzinom ofiar powstania poznańskiego.

Komitetowi Tow. Miejsowych w Metz z prezesem Ubraniakiem na czele należało się za doskonałą organizację tej wspaniałej manifestacji serdeczne podziękowania. L. D.

W Lens

Z inicjatywy POWN odbył się w Lens w dniu 14 lipca, wielki zjazd protestacyjny. Uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych w Poznaniu braci odprawił w kaplicy św. Elżbiety, w obecności 25 sztandarów, ks. Kazimierz Kwaśny, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, który wygłosił równocześnie wzniosłe kazanie.

Zjazdowi przewodniczył prezes P.O. W.N. Wincenty Jaśniewicz w asyście prezesa C.Z.P. Fr. Kędzi i prezesa Kongresu Polonii Francuskiej J. Kudlikowskiego. Z przemówień, wygłoszonych przez kol. kol. Jaśniewicza, Kędzi, Kudlikowskiego, Jesionowskiego, Strutyńskiego, Rzewuskiego, Piskorskiego, Krawczyka, Kossowskiego, Koniecznego, Lecha i innych przebiegało dążenie do zgody, jedności i braterstwa na emigracji polskiej we Francji i w całym świecie.

Po referacie Wincentego Grochowskiego o przyczynach zająć w Poznaniu, uchwalono następującą rezolucję, która została zakomunikowana Ministerstwu Spraw Zagranicznych Francji, ambasadorom akredytowanym przy rządzie francuskim, rozgłoszono radiowo i prasie:

W dniu 14 lipca, symbolicznym dla narodu francuskiego dniem wolności i zerwania tyranii, przebijając i korzystając z tych zdobytych wolności Polacy — zebrani w Lens a zamieszkałi w północnej Francji wraz z przedstwicami niżej podpisanymi ugrupowaniami niepodległościowymi

— stwierdzają, że nieludzkie warunki życia i pracy narzucone przez reżym komunistyczny polskiej klasie pracującej i całemu narodowi polskiemu, zostały doprowadzone do granic ludzkiej wytrzymałości;

— stwierdzają, że te nieludzkie warunki życia były przyczyną, która doprowadziła robotnika polskiego na ulice Poznania by domagać się chleba i wolności;

— zebrani składają więc hołd poległym braciom w wypadkach poznańskich w ich walce o chleb i wolność;

— protestują jak najenergiczniej przeciwko zbrojnemu łamaniu przez reżym komunistyczny prawa do strajku;

— domagają się natychmiastowego i bezwarunkowego zwolnienia z więzień wszystkich strajkujących i manifestantów i powrotu na stołeczną Prymasowską w Poznaniu uwięzionego kardynała Wyszyńskiego;

— domagają się natychmiastowego wstrzymania wszelkich represji w stosunku do strajkujących i ich rodzin;

— wobec zapowiedzianego przez reżym komunistyczny procesu wypadków „oznańskich, domagają się dopuszczenia obrońców z wolnego świata, mających zaufanie wolnych Polaków.

Przyjęta jednogłośnie rezolucję podpisali: Polska Organizacja Walki o Niepodległość we Francji (P.O.W.N.); Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji; Centralny Związek Polaków we Francji; Kongres Polonii Francuskiej; Federacja Polskich Obronców Ojczyzny; Związek Rezerwistów i Wojskowych; Związek Rodzin Polskich Obronców Ojczyzny; Polski Związek b. Deportowanych; Samopomoc Polskich Komendantów; Związek Harcerstwa Polskiego; Związek Sokolstwa Polskiego; Związek Towarzystw Śpiewających; Związek Towarzystw Teatralnych; Związek Bractw Kurkowych; Polski Związek Piłki Nożnej; Federacja Robotników i Emigrantów Polskich; Związek Niezależnego Nauczycielstwa Polskiego; Związek Inwalidów; Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego; CGT-Force Ouvrière; Federacja Syndykatu Chrześcijańskiego (CFTC); Polska Partia Socjalistyczna; Stronnictwo Narodowe; Polskie Stronnictwo Ludowe (P.S.L.); Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu (Z.U.P.R.O.).

W Leforest

Staraniem Komitetu Towarzystw Miejsowych przy C.Z.P. odbyła się manifestacja protestacyjna, rozpoczęta na bożenstwie żałobnym, odprawionym przez ks. proboszcza Jagłę w asyście 18 sztandarów z Leforest, Courcelles-Lens, Libercourt, Dourges, Aubry, Oignies, Ostricourt i Lens. Po nabożeństwie udano się pochodem do pomnika poległych, gdzie złożono wieniec, a następnie na wiec, któremu przewodniczył prezes C.Z.P. Fr. Kędzi i prezes KTM Leforest Józef Pajkert.

Staraniem Komitetu Towarzystw Miejsowych przy C.Z.P. odbyła się manifestacja protestacyjna, rozpoczęta na bożenstwie żałobnym, odprawionym przez ks. proboszcza Jagłę w asyście 18 sztandarów z Leforest, Courcelles-Lens, Libercourt, Dourges, Aubry, Oignies, Ostricourt i Lens. Po nabożeństwie udano się pochodem do pomnika poległych, gdzie złożono wieniec, a następnie na wiec, któremu przewodniczył prezes C.Z.P. Fr. Kędzi i prezes KTM Leforest Józef Pajkert.

Niezależnie od tej rezolucji, zebrani

Dokończenie ze str. 1-ej wolności. Sprawa niepodległości Polski nie da się zamknąć w murach sowieckiego więzienia narodów. Naszym jest zadaniem wprowadzić ją na forum międzynarodowe.

Świadomi ciężkiej na nas odpowiedzialności, zwieramy nasze szeregi w obliczu wspólnych zadań. Wolni Polacy chcemy mówić wolnemu światu całą prawdę o Polsce. Będziemy domagać się od mocarstw zachodnich:

a) obrony ludności polskiej przed groźącymi jej represjami i przed masowym terrorem;

b) usunięcia z całego obszaru Rzecząpospolitą sowieckich sił zbrojnych, organów NKWD, Bezpieki i funkcyjariuszy sowieckich;

c) zapewnienia narodowi polskiemu na całym jego obszarze przeprowadzenia nieskrępowanych wyborów, które umożliwią ujawnienie prawdziwej woli ludności i powołanie rządu polskiego, ciszącego się jej zaufaniem".

Po jednomyślnym uchwaleniu rezolucji zebrani odśpiewali hymn narodowy.

W Hadze

W Hadze odbyła się konferencja prasowa, zwołana przez holenderski Ruch Odrodzenia Duchowego (Activeringswerk Geestelijke Weerbaarheid) w celu wezwania narodu holenderskiego do udzielenia uwiezionym robotnikom poznańskim poparcia na terenie międzynarodowym oraz do poparcia akcji zmierzającej do przywrócenia Polsce wolności i niepodległości.

W konferencji tej wzięli udział liczni przedstawiciele prasy i agencji prasowych w Holandii, a ze strony polskiej prezes Oddziału SPK p. S. Werner. Na wstępie prezes Ruchu A.G.W., p. J. Meyer uzasadnił obowiązek moralny narodu holenderskiego do wystąpienia w obronie aresztowanych. Następnie sekretarz p. J. Fonteijn wygłosił dłuższe przemówienie, w którym przypominając lata 1944—45, kiedy wojska polskie przyczyniły się do oswożenia Holandii, zwrócił się do prezesa SPK z wyrazami hołdu dla Armii Polskiej i dla całego niezłomnego narodu, który od lat zdany jest na własne siły w walce z czerwonym terrorem.

W uchwalonym apelu do narodu holenderskiego czytamy:

"Holendrzy, z myślą o polskich oswobodzicielach wzywamy was do wypowiedzenia się na korzyść tych, którzy mieli odwagę podjęcia walki z dyktatorem komunistycznym. Okazicie waszą wdzięczność wobec Polaków z okresu 1944—45 przez danie wyrazu uczuciom współczucia i braterstwa oraz sympatii wobec walczących o wolność Polaków w r. 1956.

Możecie to uczynić drogą pisemnego poparcia niniejszego apelu oraz specjalnej rezolucji, jaka w imieniu narodu holenderskiego będzie złożona przez A. G. W. Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych. Rezolucja ta będzie wyrażała żądanie użycia wszelkich wpływów na przebieg przewodu sądowego w Polsce, który powinien się odbyć według zasad humanitarnych. Jednocześnie rezolucja będzie żądała użycia wszelkich środków i wpływów, które mogą doprowadzić do odzyskania niepodległości dzielnego narodu polskiego".

Prezes SPK p. Werner złożył Rucho wi A. G. W. podziękowanie oraz wyraził uznanie za jego starania i okazane uczucia wobec Polaków.

Prezes Meyer poinformował, że Ruch będzie dążył do spowodowania usunięcia z Holandii polskich reżymowych placówek dyplomatycznych oraz do uznania wolnego rządu polskiego na uchodźstwie.

W Chicago

Jak donosiliśmy, wezwaniem Kongresu Polonii Amerykańskiej wielotysięczne rzesze zgromadziły się w Chicago, aby podnieść głos protestu przeciw krwawej masakrze w Poznaniu i wyrazić solidarność z uciśnioną ludnością Polski. Wobec olbrzymiego napływu publiczności, której tylko część dostała się do gmachu, ustawiono na zewnątrz megafony, przy których zebrali się bardzo liczni manifestanci. Kongres Polonii zaprosił do udziału w zgromadzeniu przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego p. Adama Ciołkosza oraz członka Egzekutywy Z. N. gen. T. Bora-Komorowskiego, który przybył samolotem z Londynu.

Zebranie trwało trzy godziny. W czasie przemówień raz po raz wstrząsały salą żywiołowe okrzyki i oklaski.

Zgromadzenie zostało otwarte odśpiewaniem hymnów narodowych polski i Ameryki, po czym ks. Walerian Karcz, sekretarz Zarządu Głównego Kongresu Polonii Amerykańskiej, odmówił inwokację.

Słowo wstępne wygłosił przewodniczący zebrania p. Roman Puciński (w języku angielskim i polskim). Z kolei burmistrz miasta Richard J. Daley w mocnym przemówieniu wyraził zadowolenie, że w imieniu wszystkich mieszkańców Chicago może przyłączyć się do protestu przeciw brutalnemu uciskowi narodu polskiego.

Następnym mówcą był owacyjnie witany prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej p. Karol Rozmarek. Wygłosił on m. in.: "Na tej sali mamy dwa sztandary: jeden narodu wolnego, a drugi narodu w niewoli. Obowiązkiem naszym jest wyżyć wszystkie siły, aby i ten drugi sztandar, który jest sztandarem narodu polskiego, powstał wśród wolnych sztandarów".

Prezes Rozmarek podkreślił, że prochy jego rodziców spoczywają w Poznaniu.

Następnym mówcą był prezes chicagowskiej Federacji Pracy William A. Lee. Podkreślił on, że cały wolny świat pracy przyłącza się do protestu Polonii i odczytał specjalne wezwanie p. George Meany, prezesa zjednoczonych ogólnie-amerykańskich organizacji świata pracy, które grupują 16 milionów robotników amerykańskich.

Przemawiali następnie dalsi przedstawiciele robotników p. A. Towers, William Caplos i reprezentant Związku Robotników Stali Albert Krzywonos.

Z kolei dr Karol Ripa przedstawił następnym mówcą, ks. biskupa Sheila, komandora orderu Polonia Restituta, wielkiego przyjaciele Polski. Biskup Sheil przypomniał cud nad Wisłą, a po naszkicowaniu tła wydarzeń w Poznaniu, zakończył słowami wiary w przyszłość Polski.

Senator Douglas przypomniał tragedię Polski w r. 1939, zbrodnię katyńską i powstanie warszawskie oraz omówił wydarzenia w Poznaniu.

Gen. Bór-Komorowski przedstawił obszernie wydarzenia poznańskie na tle ogólnej sytuacji politycznej Polski i sytuacji międzynarodowej. W zakończeniu swego przemówienia gen. Bór powiedział:

"Chyląc czoła przed bohaterstwem i ofiarą ludu poznańskiego nie ograniczamy się do żaloby i bólu, ale podejmijmy akcję zdecydowaną i trwałą na rzecz wolności i niepodległości Polski".

Przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego p. Adam Ciołkosz podkreślił na wstępie, że przemawia również w imieniu robotników z Poznania i całej Polski. Jest do tego upoważniony, bo był przez robotników polskich wybierany na naczelne stanowiska w ruchu robotniczym. P. Ciołkosz sformułował szereg zadań, które powinniśmy postawić w związku z sytuacją obecną i zakończył: "Musimy wszyscy podjąć wołanie robotników Poznania, aby Rosjanie wyjechali do Rosji".

Prezes Kozakiewicz odczytał rezolucję, którą wśród entuzjazmu zebranych jednomyślnie uchwalono.

Rezolucja stwierdza na wstępie nieugiętą postawę robotnika polskiego i całego naszego narodu. Przypomina na wstępie zdżudzenia koegzystencyjne Zachodu. Na tle tej polityki Zachodu tragiczne wydarzenia w Poznaniu nabierają znaczenia protestu nie tylko przeciw okupacji sowieckiej, ale i przeciw obojętności Zachodu na los narodu polskiego. Rezolucja głosił dalej:

"Ten rozpaczliwy krwawy protest Polski jest dla Zachodu, a przede wszystkim dla Stanów Zjednoczonych już może ostatnim ostrzeżeniem. Gdy on zawiedzie i nie wywoła właściwej reakcji i konsekwencji w polityce Stanów Zjednoczonych — to nie będzie wcale dziwnym, że tak naród polski — jak i wszystkie inne narody za żelazną kurtyną, stracą wiarę i zaufanie do Stanów Zjednoczonych i staną się biernym narzędziem w rękach Rosji sowieckiej w walce przeciw wolnemu światowi.

Toteż my, powodowani nie tylko współczuciem dla uciśnionego narodu polskiego, ale i należytnym zrozumieniem interesu politycznego Stanów Zjednoczonych i troską o ich dobro i przyszłość, zwracamy się do Pana Prezydenta Eisenhowera i Pana Sekretarza Stanu Dullesa z usilnym apelem, aby Rząd Stanów Zjednoczonych:

1. Niezwłocznie potępił jak najostrejszy reżim komunistyczny w Polsce, który czołgami, karabinami maszynowymi i masowym rozstrzelaniem morduje robotników polskich, których jedyną winą jest żądanie chleba i wolności politycznej.

2. Natychmiast podjął zdecydowane wszelkie możliwe kroki, aby zapobiec dalszym egzekucjom uczestników demonstracji poznańskiej i wymusił na reżymie, narzuconym Polsce, uwolnienie uwięzionych i zaniechanie wszelkich wobec nich represji. Gdyby zaś reżym komunistyczny nie zastosował się do powyższych żądań — Rząd Stanów Zjednoczonych winien cofnąć mu swe uznanie i zerwać z nim wszelkie stosunki jako z rządem, który tylko terrorem i pomocą rosyjską utrzymuje się przy władzy wbrew woli całego narodu polskiego.

3. Zajął takie stanowisko w stosunku do Rosji sowieckiej i podjął takie działania polityczne, w których Polska i inne narody za żelazną kurtyną będą widzieć rzeczywiste dążenie Stanów Zjednoczonych do uwolnienia ich z jarzma komunistycznego.

4. Stwierdzamy, iż Stany Zjednoczone mają bezwzględny moralny obowiązek niesienia pomocy Polsce walczącej przeciw komunizmowi, gdyż przez układ jałtański utwierdziły one narzucony przez Rosję okrutny reżym komunistyczny.

5. Stwierdzamy, że bohaterki opór narodu polskiego przeciw komunizmowi jest bestialną pomocą dla Stanów Zjednoczonych, których historycznym zadaniem w obecnej dobie jest właśnie obronić świat przed groźącymi załamem pogańskiego komunizmu. A tak że i ostatnia krwawa ofiara polskiego robotnika będzie poważnym ostrzeżeniem dla tych kół na Zachodzie, które ulegają propagandzie rosyjskiej i wierzą, iż okrutna bestia komunistyczna zmienia się w pokojowego, demokratycznego baranka.

6. Chylimy głowy w bolesnym współczuciu dla ofiar masakry poznańskiej i modlimy się, by ich krew i męka w więzieniach komunistycznych sprawców przyczyniły się do uwolnienia ich ojczyzny spod barbarzyńskiej okupacji".

Józef JASTRZĘBSKI

X. ZJAZD DELEGATÓW. ODDZIAŁU S.P.K. W. BRYTANIA

MAŁY JUBILEUSZ

Jubileusz — to "rocznica 25, 50 lub 100-lecia jakiegos zdarzenia obchodzona uroczystie". Zatem, obchód dzie siecioletnia — to tylko mały jubileusz. Właśnie w roku bieżącym upływa 10 lat działalności i pracy Oddziału SPK "W. Brytania". I z tego też powodu 10-ty doroczny zjazd delegatów kół tego oddziału stał — wprawdzie w minimalnym stopniu — pod znakiem małego jubileuszu.

Zjazd odbywał się w dniach 14, 15 i 16 lipca br. Uroczyste otwarcie nastąpiło w piątek wieczorem w teatrze Hopem, noszącym oficjalną nazwę Teatr Nowy. Na uroczystości przybyli: gen. Anders, duchowieństwo, prezesi polskich organizacji, generałowie oraz delegaci na zjazd i zaproszeni goście.

Po uroczystym otwarciu — wniesieniu na scenę dwóch sztandarów (SPK i szkoły nauczania przedmiotów ojczy- stych przy 11 i 30 kołach SPK) oraz przemówieniach ustępującego prezesa oddziału kol. Przedzrymskiego, gen. Andersa, prezesa Zjednoczenia Pol- skiego w W. Brytanii — kol. Lisa i prezesa zarządu głównego SPK kol. Soboniewskiego, teatr "Pro Arte" ode gra, dwa jednoaktówki Aleksandra Fredry, "Odlutki i poeta" oraz "Pan Benet". (Teatr "Pro Arte" jest placówką Koła SPK nr 30 pod specjalną opieką prezesa tego koła, kol. Anto- niego Czulowskiego. Z okazji 80 rocz- nicy śmierci Fredry, wystawia on o- becnie 3 jednoaktówki: dwie, które za- grano na otwarcie zjazdu oddziału, i trzecią, pt. "Świeczka zgasa" — w koncertowym wykonaniu zespołu i re- żyserii Olgi Zeromskiej).

OBRADY

Obrazy zjazdu rozpoczęły się w so- botę rano przy udziale 144 delega- tów, i trwały do późnego wieczoru. Przewodniczącym zjazdu wybrano kol. Wacława Sikorskiego, asesorami zo- stali koledzy Czulowski, Quirini i dr Różycki. Dyskusja nad sprawozdaniem trwała 2 godz. 35 min., w czasie któ- rych przemawiało 31 mówców, zjazd bowiem przed rozpoczęciem dyskusji ograniczył czas przemówień do 5 mi- nut. Wpłynęło to niezawodnie na zwie- żłość wypowiedzi.

DEMONSTRACJA PRZECIW REŻYMOVII

W sobotę przed wieczorem przerwa- no obrady dla czynności niespodzie- wanej. Niemal wszyscy delegaci u- dali się specjalnie wynajętymi auto- busami pod gmach londyńskiego tea- tru "Scala", gdzie miały się odbyć wy- stępy łódzkiego zespołu tańca i pieś- ni, z okazji galówki urządzonej przez ambasadę "polską" — w związku ze świętem komunistycznym "wyzwolen- ia" (22 lipca), które w Londynie od- chodzone o tydzień wcześniej. (Teatr "Scala" mieści ponad tysiąc osób. Był przepełniony. Sekret? Oprócz bi- letów "honorowych" oraz rozdanych gdzie tylko było można, resztę sprze- dawano po cenie od 5 szylingów do 10 pensów). Przed teatrem delegaci roz- dawali publiczności udającej się na- głąwkę przywiezione ze sobą ulotki an- tykomunistyczne, wyjaśniające sytu- ację w Polsce. Kol. Przedzrymski zaś wręczył kierownictwu łódzkiego zespó-łu wiązanek kwiatów z listem, w któ- rym w imieniu delegatów na zjazd prosił o złożenie jej "na grobach ro- botników poległych w walkach poz- nańskich".

Wizyta kombatantów przed Scala- łą nie była dla reżymowców niespodzie- wana. Po południu bowiem, przed pierw- szym występem łódzkiego zespołu, kol. Borczyk, który jest sekretarzem gene- ralnym Związku Rzemieślników i Ro- botników Polskich, zmobilizował kilku członków tego związku, dał im transpa- renty z odpowiednimi hasłami an- tykomunistycznymi oraz antysowiecki- mi i defilował, ku wielkiemu niezado- woleniu agenciaków moskiewskich, z tymi transparentami przed teatrem.

Polacy, oprócz zaufanych, nie mogli się dostać do teatru. Nie sprzedawano im biletów. Kto więc chciał zobaczyć rodaków z Kraju, którzy występowali, musiał prosić Anglików o kupno mu biletu, co też ci, orientując się o co chodzi, chętnie robili.

REZOLUCJE

Uchwalono dużo rezolucji. Najważ- niejsze z nich: rezolucja pod adre- sem Kraju, rezolucja o darwinizmie 6.400 funtów na rzecz Fawley Court oraz uchwała o podniesieniu składki członkowskiej z 1 szylinga 6 pensów do 2 szylingów. Te dodatkowe 6 pen- sów przeznaczono na domy kombatant- ą, które uznano za jeden z najważ- niejszych czynników rozwoju SPK. — Uchwalono też postulat na walny zjazd delegatów, który się odbędzie w sierp- niu: o nadanie SPK charakteru pol- skiej organizacji powszechnej w wol- nym świecie. Wyraziłoby się to w no- wej nazwie, która by brzmiała: Zwią- zek Wolnych Polaków (SPK), oraz w możliwości udziału w tej organizacji wszystkich Polaków, którzy pozostają poza Krajem, by prowadzić walkę o jego wyzwolenie.

WYBORY

Najpierw przeprowadzono wybór de- legatów na walny zjazd SPK. Wybra- ni zostali następujący koledzy: Baraniecki, Biesiada, Dragowski, Ju- rowski, Kozakiewicz, A. Krajewski, Lang, Lewicki, Lis, Massard, Płazak, Przedzrymski, Wacław Sikorski, So- boniewski, Sybelski, Szadkowski, Szczy- towski, Treszka, Wąsik, Wujek, Zaba. Do zarządu oddziału weszli koledzy: Przedzrymski — prezes, Grochola i Zabielski — wiceprezesi, Bogumił Do- mański — sekretarz, a ponadto: Je- zierski, Majkowski, Pietrykowski, Pie- tryk i Strusiński. Wybrano także — ma się rozumieć — komisję rewizyjną i sąd koleżeńskich oddziału.

DZIESIECIOLETNI DOROBEK

Oddział SPK "Wielka Brytania" ma 136 kół, do których należy 10.327 członków. Przy kołach tych jest 60 so- botnich szkół nauczania przedmiotów ojczy- stych; uczęszcza do nich 2.200 uczniów. Wydatki na kulturę i oświa- tę wyniosły w dziesięciu latach istnie- nia oddziału 5.400 funtów, na utrzy- manie 94 bibliotek — 1.100 funtów. W Związku Klubów Sportowych są 32 kluby sportowe SPK z 2.000 członków. Na terenie W. Brytanii są 22 domy kombatanta i kluby, 21 teatrów amato- rskich, 10 chórów, 9 orkiestr. Grup- tancecznych jest 13. Są kasy samopo- mocy, działa opieka społeczna, pośred- nictwo w otrzymywaniu pracy pomoc- przy emigracji z W. Brytanii. Słowem, nienajgorszy dorobek!

Józef JASTRZĘBSKI.

Ryszard WRAGA

LIST DO KORDIANA

Drugi Kordianie! Zakomunikowa- mi że Pan wystąpił 13-go lipca w radiostacji "Kraj" z odpowiedzią na moją recenzję o przedstawieniu "Kor- diana" w Paryżu (1). Załuję bardzo (w tym wypadku, oczywiście!) że nie słucham tej stacji. Głos Pana zrobił by mi wielką przyjemność: przypom- niałby raz jeszcze występ Wasz w Pa- ryżu, który tyle radości sprawił nam — odczytym od Ojczyzny — uchodzą- com. Zakwestionował Pan takie miej- sce mego artykułu:

"To co najbardziej cieszyło w in- szenizacyjnej stronie przedstawienia — to mnogość nowych, młodych, nie- znanych dotychczas twarzy... Nie można było nie myśleć, że dobrze jest, mimo wszystko, że teatrów w Polsce jest coraz więcej i coraz wię- ksz jest zapotrzebowanie na młodzież aktorską".

Nie podobał się Panu zwrot "mi- mo wszystko": Jeżeli dobrze zanoto- wano miał Pan powiedzieć:

"A nam tutaj się zdaje, że ci młodzi aktorzy, że ta wrażliwa liczba teatrów, to nie jest mimo wszystko, ale z powodu wszystkiego, co się w Pol- sce dokonało i dokonuje od 12 niemal lat".

Domyślam się z tego, że jest Pan

(1) Por. "Syrena" nr 429 z 13-go czerwca.

komunista, lecz nie zniechęca mnie to bynajmniej do polemiki z Panem.

Miałem kilku przyjaciół wśród akto- rów komunistów. Byli to wspaniali lu- dzie i doskonali aktorzy. Komunizm ich miał posmak romantyczny, był pe- len żarliwości i wiary w przyszłość, zbliżał ich do życia prawdziwego i spraw społecznych, był natchnieniem poświęcenia i ofiarności. Coprawda ich partia nie była wówczas u władzy, a władza, Kordianie, jak Pan wie, de- moralizuje ogromnie, zwłaszcza gdy o- piera się o doktrynę w której marze- nia i utopie pomieszane są z wolunta- ryzmem, w której zasady, etyka i mo- ralność schodzą na plan ostatni. My- śle, i choć wierzyć, że jest Pan komu- nistą ideowym a nie oportunistą i mam nadzieję, że fakt, że partia Pa- na jest u władzy nie gra zasadniczej roli w Pańskich ambicjach artystycz- nych, że nie traktuje Pan tego faktu jako czynnika głównego w swej karie- rze aktorskiej. Byłoby to okropne.

Wierząc w to, chciałbym słów parę powiedzieć Panu na temat tych dwóch słów "mimo wszystko". Właśnie, że "mimo wszystko". Komunizm sowiecki (a innego dziś nie ma i być nie może) stwarza dla wszystkich elemen- tów kultury a w szczególności dla tea- trau warunki tragiczne. To, że w dzie- dzinie oświaty, literatury i sztuki jest pewien postęp pod względem ilości- wym, odbija się katastrofalnie na ja- kości. (Jako komunista wie Pan co

marksizm mówi o jakości i ilości). Co gorzej — nie ma żadnych widoków na to by warunki polepszyły się i by pod względem jakościowym można było li- czyć na zmianę na lepsze. Wszelkie "od- wilże" czy po rosyjsku mówiąc "pie- redyski", których tyle mieliśmy od 1917, nie dały żadnej poprawy w tym kierunku. Sztuka pod panowaniem par- ti komunistycznej znajduje się w sta- nie takiego upadku, do jakiego nie do- prowadzały jej żadne tyranie ani naj- bardziej reakcyjne rządy.

Historia teatru t. zw. sowieckiego to prawdziwa gehenna. Niech Pan wyko- rzysta kontakty z aktorami teatrów rosyjskich, ukraińskich, białoruskich czy gruzińskich i niech Pan dobrze te historię przestuduje. Aktorzy Tea- tru Artystycznego Stanisławskiego w Moskwie powiedzą Panu do jakiego u- padku doprowadziła władza sowiecka ten teatr po kilkunastu latach. Niech Pan zobaczy jak ten teatr gra dzisiaj Czechowa. Niech Pan tylko uważnie przyjrzy się jaką ordynarną szmirą jest chociażby "Anna Karenina", wy- stawiona przez ten teatr. A przecież to był teatr rewolucyjny, teatr naj- większego w swoim czasie w Europie postępu. Czym jest dzisiaj: szkołą za- cofania, obskurantyzmu, demonstracją prowincjonalizmu i ogromnej ciasno- ty. Czyje? Czy aktorów, czy reżyse- rów? Nie — władzy, partii, rządu! A historia teatru Mejerholda? Przecież to był komunista, komunista żarliwy i gorliwy, który wierzył, że rewolucja otwiera przed teatrem rosyjskim ol- brzymie horyzonty. Przedstawienia tego teatru do 1928 r. były rewelacjami światowymi. Pamiętam sam, że na nie które przedstawienia chodziliśmy po kilkanaście razy, dyskutowaliśmy mie- śniacami całymi najdrobniejsze szcze- góły reżyserii i wystawy. Niech Pan dzisiaj znajdzie w Rosji sowieckiej ślad po tym teatrze. Niech Pan spró- buje dowiedzieć się od sowieckich ko- munistów czegoś konkretnego o losie Mejerholda, zamordowanego przez par- tię.

A historia cudownego teatru ukraiń- skiego "Berezil", założonego i kiero- wanego przez komunistę, romantyka i jakże znakomitego reżysera Lesia Kurbasa? A może Pan czegoś się do- wie o losie samego Kurbasa i całego szeregu jego aktorów, pomordowanych przez partię. Jeżeli będzie Pan w Ki- jowie niech Pan pojedzie do teatru i- mienia Franko. Są tam doskonali ak- torzy, aktorzy jakich nie powstydzają- by się najpierwsza scena w każdej sto- licy świata: Jura, Użwił, Kruszelnicki, Buczma. Cóż z nich zostało? To cienie byłych wielkości. Niech Pan pro- rozmawia z Hnatem Jura. Jest to komu- nista. Niech on Panu opowie w ja- kich warunkach odbywały się jego "poszukiwania artystyczne". Niech on przyzna od czego musiał odstępować na rzecz partii, na rzecz władzy. Niech on da świadectwo temu jaką rolę odegrała partia w jego teatrze, w teatrze żarliwego komunisty. A może Pan zainteresuje się tragiczny- mi losami teatru polskiego w ZSSR, teatru zorganizowanego i kierowanego przez komunistę Wanduskiego? A Tal- row? A wspaniały teatr żydowski? A teatr Wachtangowa, którego "Ksieź- niczka Turandot" w 1926-27 r. była sensacją światową? A teatr białoruski? A teatr gruziński, a mnóstwo do- skonalej teatrów prowincjonalnych? A teatry satyryczne? Niech się Pan popytaj swoich kolegów komunistów so- wieckich o historię chociażby tylko również komunistycznego i rewolucyj- nego zespołu "Niebieska Bluza". A może powiedzą, oni Panu dlaczego z kraju, kierowanego przez komunistów uciekli na "zgnily Zachód" komunisci i rewolucjoniści teatralni: Michał Cze- chow (coż to był za aktor i reżyser), Hirniak (komunista ukraiński)?

Oto dlaczego napisałem, Kordianie, "mimo wszystko". "Ilość" w kulturze i sztuce to nie wszystko. To dopiero początek. Decydującym jest czy ma- cie drogi do "jakości". Wydaje się, że nie. To co jest w waszych przedstawie- niach dobrego czy wielkiego, to wszyst- ko pozostałości ogromnych tradycji narodowego teatru polskiego. Nic w tym nie ma ani rewolucyjnego, ani nowego. Nowym był Schiller, nowym był Gal, nowym był Osterwa, nowym był Zelwerowicz, nowym był Radulski. Nowymi byli młodzi reżyserzy. Kiedy? — za czasów "sanacyjnego faszyz- mu", za czasów "czarnej reakcji".

Jeżeli patrzymy się dziś ze wzrusze- niem na Wasze występy, to nie dlatego żebyśmy widzieli w nich objawy postę- pu jakościowego. Wzruszenie nasze jest innego typu i z innych źródeł po- chodzi. Wierzymy, że teatr polski utr-zyma się na drodze rozwoju i postę- pu dzięki aktorom i reżyserom, a wbrew partii i jej polityce. Właśnie Pan, Kordianie, i Pańscy koledzy komu- nisci, jeżeli zachowacie w sobie prawdziwą wiarę w komunizm, jeżeli Was władza nie zdemoralizuje, stanie- cie pierwsi wobec konfliktu z partią i z tym "co się w Polsce dokonało i dokonuje".

Zyczę Panu i wszystkim młodym ak- torom polskim, bez względu na to ja- kich są poglądów politycznych i do- jakich partii należą (względnie chcie- liby należeć) jednego: takich warun- ków, byście u schyłku swego życia ak- torskiego mogli z dumą spojrzeć po- za siebie. Jak Schiller, jak Jaracz, jak Zelwerowicz...

Ryszard WRAGA.

SWOI — DO SWOICH

Ostatnio spędziła kilka dni w Pary- żu składająca się z kilkunastu o- sób wycieczka Polaków amerykańskich, prowadzona przez red. Jana Zacharia- siewicza z "Nowego Świata".

Podobnie jak w innych krajach Euro- py zachodniej, a więc w Wielkiej Bry- tanii, Belgii, Holandii, Niemczech i I- talii — rodacy nasi zza Atlantyku szu- kali przede wszystkim nawiązania kon- taktu z miejscową Polonią, poświęca- jąc nieraz czas, przeznaczony w za- sadzie na zwiedzanie muzeów i osobi- wości turystycznych.

Tak więc, odwiedzili oni w poniedział- lek 23 lipca Dom Kombatanta przy rue Legendre, a nazajutrz udali się do Biblioteki Polskiej, gdzie widok nałożo- nych na skutek zabiegów reżymu warszawskiego pieczęci wywarł na nich bardzo silne wrażenie.

Podpisali oni gremialnie następujący protest:

"Wycieczka Polonii Amerykańskiej zorganizowana przez "Nowy świat", która przybywszy do Paryża pragnęła

w pierwszym rzędzie złożyć hołd pa- mięci Adama Mickiewicza w Jego do- mu na wyspie św. Ludwika, to jest w Bibliotece Polskiej i w Muzeum A- dama Mickiewicza, stanowiący przed- opiekę władz reżymu drzwiami tej- cieżgrodnej i drogiej sercu każdego Polaka instytucji, — zakłada uroczy- sty protest przeciw temu faktowi i wyraża głęboką nadzieję, że odpowie- dzialne czynniki francuskie nie do- puszczą do przedłużenia tego stanu rzeczy w kraju, który był symbolem wolności i który od 120 lat udzielał azylu Bibliotece Polskiej, temu naj- szczytniejszemu pomnikowi kultury i patriotyzmu, wzniesionemu przez bohaterów Powstania Listopadowego. Paryż, dnia 24 lipca 1956 r., na- dziedzicu Biblioteki Polskiej.

(Podpisy).

Podczas lampki wina, zorganizowa- nej na ich cześć przez niestrudzonego sekretarza SPK, Stanisława Domań- skiego, mili goście mieli możliwość spo- kać się z sekretarzem Misji Katolickiej ks. Zalewskim, wiceprezesami od- działu TRJN we Francji mec. Gajewi- czem i red. Parczewskim, przedstawie- cielami prasy i radia w osobach ks. Kaszubowskiego, red. Junoszy-Dąbro- wskiego z "Syreny", red. Jankowskiego, z panią de Boisgontier, p. Urbanowi- czem i szeregiem innych przedstawie- li paryskiej Polonii niepodległościowej.

W szeregu wygłoszonych przy tej o- kazji przemówień dźwięczała ta sama zasadnicza nuta: Polacy amerykańscy i polscy emigranci w Europie mają te same poglądy i te same uczucia, służą- tej samej wspólnej sprawie, a więc ro- zumieją się doskonale i obdarzają się wzajemnie zaufaniem i sympatią.

Chwile patriotycznego wzruszenie, spędzone razem w gościnnym Domu Kombatanta, niezawodnie zostaną na- długo w pamięci zarówno "paryżan", jak i podróźnych z Ameryki; było to- nie tyle nawiązaniem kontaktu, ile ra- czej — stwierdzeniem istnienia moc- nych i trwałych więzów; więzów, któ- rym imię jest — Polska.

Wypada wspomnieć na marginesie, że stroną techniczną wycieczki zajmu- je się p. Baworowski, kierownik znaj- dującej się w Londynie polskiej filii amerykańskiego biura podróży "Lan- ceair".

"Syrena" w każdym polskim domu!

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan S. T., Avion. — Ze sprawozdaw- com "Narodowca" przydały by się o- kulary, całkowicie się zgadzamy. Lecz sądzimy, że w momencie, kiedy cała Emigracja łączy się we wspólnej tro- sce o braci z Poznania — powinni- my wszelkie spory wewnętrzne odłożyć na bok.

"Stały czytelnik". — Wypowiedzi, autorzy których ukrywają się, nawet przed redakcją, za zasłoną anonima- tu, nie będziemy drukować, choćbyśmy je uważali za słuszne.

P. Michałowski, Marsylia. — Ze względu na brak miejsca, zwłaszcza wobec konieczności poświęcenia nale- żnej uwagi zaszliśmy ostatnio wydarze- niom o znaczeniu zasadniczym — z nadesłanej korespondencji nie mogli- my, niestety, skorzystać. Dziękujemy za pamięć.



Wycieczka Polaków z Ameryki w Domu Kombatanta w Paryżu. (foto Robert Delhay).

KONGRES KULTURY POLSKIEJ

dokończenie ze strony 1-jej
go sprawę, iż opieka nad kulturą pol- ską w wolnym świecie jest nagłąką po- trzeba, zarówno z punktu widzenia Pol- ski, jak i świata kultury zachodniej. Szczególnie istotnym punktem obrad Kongresu będzie stosunek do Kraju. Kongres ma dać odpowiedź, dlaczego polscy uczeni, pisarze, artyści i dzien- nikarze uważają za swój obowiązek na rodowy i ogólnoludzki pracować na obczyźnie. Odpowiedź na to pytanie oparta będzie o szczegółową analizę sy- tuacji w Kraju i zachodzących tam przemian.

UCZESTNICY KONGRESU

W doborze uczestników Kongresu Komitet Organizacyjny zastosował naj- bardziej demokratyczne zasady. Decy- zja spoczywa w ręku zawodowych or- ganizacji uczonych, pisarzy, artystów i dziennikarzy. Komitety organizacyj- ne uzupełniają poza tym listę uczest- ników osobistościami niezrzeszonymi, które na skutek swej pozycji w pol- skim życiu kulturalnym zasługują na udział w Kongresie.

Ogółem przybędzie do Paryża około 170 osób, ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Ameryki Środkowej, Ameryki Południowej, z Wielkiej Brytanii, Fran- cji, Belgii, Niemiec, Austrii, Holandii, Danii, Szwajcarii, Szwecji, Hiszpanii, Turcji i Włoch. Około 50 spośród ucze- stników Kongresu reprezentować bę- dzie wolne nauczycielstwo polskie o- raz organizacje opiekujące się społec- zym i kulturalnym życiem młodzieży polskiej i oświatą powszechną na ob- czyźnie. Pełna lista uczestników Kon- gresu będzie podana do publicznej wi- adomości w niedługim czasie.

ORGANIZACJA KONGRESU

Na czele Kongresu stać będzie Pre- zydium, złożone z kilkunastu najwybit- niejszych przedstawicieli polskich sfer kulturalnych na obczyźnie. Komitet organizacyjny, który obradował w dn. 9 i 10 czerwca w Paryżu, postanowił zwrócić się do prof. Mariana Kukie- la, wybitnego uczonego, historyka Wie- lkiej Emigracji, aby zgodził się objąć funkcję przewodniczącego Kongresu.

Kongres pracować będzie w pięciu sekcjach: Ogólnej, która omówi pod- stawowe zagadnienia polskiego życia kulturalnego na uchodźstwie; Nauko- wej; Literatry i Sztuki; Radia i Pra- sy oraz Oświaty i Wychowania.

W pierwszym dniu Kongresu — 7 września — odbędzie się uroczyste pu- bliczne otwarcie w Bibliotece Polskiej.

Na tej uroczystości wygłoszone zos- taną trzy programowe przemówienia: dr Zygmunta Nowakowskiego o zadani- ach Kongresu, prof. Oskara Halecki- ego o Tysiącleciu Kultury Polskiej, oraz Kazimierza Wierzyńskiego o roli pisarza na emigracji. Tego dnia ode- będzie się nabożeństwo w Kościele Pol- skim, otwarcie wystawy książki pol- skiej oraz uroczystość w sali wykłado- wej Adama Mickiewicza w College de France.

Następne dwa dni poświęcone będą obradom sekcji. W obradach panować będzie zasada swobodnej dyskusji. Ce- lem Kongresu jest między innymi pod- kreślenie postulatów swobody myśli, ja- ko zasady gwarantującej wszechstron- ny rozwój wartości duchowych.

Ostatni dzień poświęcony będzie dys- kusji na plenum. Tego dnia referaty wygłoszą: Józef Czapski i Tymon Ter- lecki na temat zadań emigracji pol- skiej wobec Kraju w dziedzinie kultu- ry. Prof. Zygmunt Zaleski mówić bę- dzie o zaszczepianiu się kultury i wol- ności. Dr Zbigniew Jordan przedstawi bilans Dziesięciolecia Polskiego Życia Kulturalnego pod okupacją sowiecką. Prof. W. Sukienicki mówić będzie o osiągnięciach kultury polskiej w wol- nym świecie, zaś prof. Władysław Fol- kierski o potrzebach kultury polskiej na emigracji. Red. Bolesław i Wierzyń- ski przedstawi plan koordynacji prac kulturalnych na emigracji.

W następnym numerze
„Dodatek
Literacko-Naukowy”.

DO ROBOTNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI

Każdy Polak boleśnie odczuł masakrę robotników polskich w Poznaniu. Otworzyły się oczy wolnym narodom, w jakim położeniu znajduje się Polska i jaką nędzę cierpią pracujący w Kraju. Popłynęły protesty ze wszystkich

stron, a wśród Wolnych Polaków nastąpiło oburzenie.

To wszystko nie jest wystarczające. Musimy myśleć o ofiarach, o wdowach i sierotach zabitych, o rodzinach aresztowanych pozbawionych środków do życia.

Sekretariat Sekcji Polskich Force Ouvrière, ze zgodą i całkowitym poparciem Zarządu Głównego Force Ouvrière, przeprowadza zbiórkę na pomoc ofiarom w Poznaniu.

Każdy Polak we Francji powinien poczuwać się do obowiązku i myśleć o niewinnych ofiarach w Poznaniu. Polska solidarność robotnicza powinna być wykazana czynem. Gdy bezbronni robotnicy w Poznaniu nie wahał się żądać "chleba i wolności" na nas spada obowiązek przyjąć im z pomocą.

Zbiórka odbywa się na listy sporządzone w tym celu. Listy są już rozsyłane do Sekcji Polskich, do mężów zaufania do wszystkich ludzi dobrej woli, którzy zechcieliby zająć się zbiórką. Prosimy tylko ich o zwrócenie się po listy do Sekretariatu Polskiego Force Ouvrière, 198, avenue du Maine, Paris (14).

Zebrań sumy należy przekazywać na konto pocztowe pod adresem: Paris C.C. 8561.79, "Głos Pracy" (La Voix du Travail), 198, avenue du Maine, Paris (14), pisząc na odcinku "Na pomoc ofiarom w Poznaniu". Listy natomiast prosimy oślać pod adresem Sekretariatu Polskiego.

Raymond Le Bourre, Sekretarz Zarządu Głównego Force Ouvrière, Kierownik Wydziału Obco krajowców.

Stefan Jesionowski, sekretarz generalny Sekcji Polskich Force Ouvrière.

Saint-Denis

Staraniem polskich organizacji niepodległościowych, w niedzielę 22 lipca br. została odprawiona Msza św. za wszystkich rodaków, którzy polegli w manifestacji w Poznaniu. Mszę św. odprawił ks. prob. Schabowski, w obecności siedmiu sztanदारów organizacji kolonii i sąsiedniego Argenteuil, oraz wygłosił wzruszające kazanie. Następnie odbyła się akademicka, którą zagrał kol. Wojtasik, oddając głos p. Urbanowi, który wygłosił piękny referat; po nim zabrał głos p. Barankiewicz, który wywypuklił, w jakich warunkach żyją rodacy w Kraju.

W powziętej rezolucji zebrani stwierdzają, że odpowiedzialność za krwawą ofiarę w Poznaniu ponosi Moskwa i reżym przez nią w Polsce osadzony, który służy Związkiowi sowieckiemu, utrwała niewolę polityczną naszej Ojczyzny, a godząc się na wyzysk Kraju przez Rosję, skazuje naszych rodaków na głód i nędzę materialną, żądają na tymczasowego zwolnienia wszystkich aresztowanych w Poznaniu manifestantów; chcą dać wyraz swej solidarności z rodakami w Kraju w ich walce z wyzwoleniem, zobowiązują się przetrzymać godzinę pracy na pomoc dla ofiar terroru w Poznaniu.

Wojtasik, sekr. Koła Zw. Rez. i b. Wojskowych.

Z żałobnej karty

SP. KS. MARIAN GODLEWSKI

Według otrzymanych z Warszawy wiadomości, dnia 14 maja br. zmarł w szpitalu na Woli ks. Marian Godlewski, były kapelan i pułku strz. polsk. (później 43 p. strzelców kresowych im. Bajonczyków) z lat 1913-21. Pochowany został dn. 18 maja a cmentarzu na Brudnie.

Ochotnik ze St. Zjednoczonych w 1917 r., odbył wraz z pułkiem kampanie przeciw bolszewicką. Ranny i wzięty do niewoli bolszewickiej w styczniu 1920 w czasie wypadu na Piaszówkę pod Beresteczkiem 6-ej kompanii por. Nowaka — też ochotnika z Ameryki, uciekł z niewoli ze szpitala żytomierskiego w marcu 1920 i z powrotem trafił do swego pułku znajdującego się wówczas na operacjach wypadowych pod Wziahlem na Wołyniu.

Oddany bez reszty posłannictwu kapelana wojskowego, nigdy się nie ośzczędzał; był zawsze tam, gdzie był najbardziej potrzebny, a więc tam, gdzie toczył się bój.

Po wojnie nie wrócił już do Ameryki, pozostał w Polsce by tam pracować wśród ludu polskiego. Był długi czas wikarym a później proboszczem na prowincji. Ciągłe jednak utrzymywał serdeczny kontakt ze swym dawnym pułkiem w Dubnie, z dawnymi kolegami pułkowymi i z wojskiem polskim w ogóle.

Ci co Go znali nigdy o Nim nie zapomnę.

Tę smutną wiadomość podaje dla byłych żołnierzy 1 dyw. strzelców polskich b. armii gen. Hallera, b. d-ca 43 p. s. k. im. Bajonczyków, gen. W. Piekarski, prosząc pisma polskie wychodzące w St. Zjedn. o powtórzenie tej wiadomości.

Cześć Jego pamięci!

Langannerie

Obchód 12-ej rocznicy walk pod Falaise-Chambois, zorganizowany przez Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Potigny z prezesem Barylakiem na czele, odbędzie się w niedzielę 12 sierpnia w obecności szeregu osobistości cywilnych i wojskowych.

Uroczyste nabożeństwo odprawione zostanie na cmentarzu Urville-Langannerie o godz. 11-ej. Kierownicy wycieczek, chcących skorzystać z noclegów, proszeni są o skomunikowanie się z p. Józefem Mazurem, Cite Nouvelle, Potigny (Calvados).

Skromna

ale piękna uroczystość

W dniu 31 lipca odbyło się, w skromnych ramach lecz bardzo miłej atmosferze, zakończenie roku szkolnego na Kursach Doskonalenia Zawodowego, zorganizowanych przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji, a kierowanych przez inż. Prewysz-Kwinto. Wielce pomyślne wyniki, osiągnięte w roku 1955-56, pozwalają wróżyć Kursom, na rok następny, dużego i zasłużonego powodzenia.

Warto podkreślić, że zrezygnowano z urządzenia bardziej uroczystego obchodu dlatego, że profesorowie i uczniowie postanowili przeznaczyć pierwotnie na ten cel fundusze złożone na pomoc ofiarom tragedii poznańskiej. Przykład godny naśladowania!

MONTBELLARD. — W niedzielę 5 sierpnia o godz. 10 w kościele parafialnym w Montbellard odbędzie się nabożeństwo żałobne za dusze polskich robotników, poległych w walce z okupantem o chleb i wolność na ulicach Poznania. Zbiórka delegacji i pocztów sztanदारowych o godz. 9,15 na Chateau de Montbellard, wymarsz do kościoła o godz. 9,20; po mszy św. złożenie wieńca pod pomnikiem poległych. Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. uprasza wszystkie Koła 9-go Okręgu, Koła Katolickie i Komitety Tow. Miejscowych z Belfort, Mulhouse, Montbellard, Audincourt, Wittenheim, Wittenheim i całą Polonię miejscową o wzięcie czynnego udziału i wysłanie pocztów sztanदारowych.

K. Nowosielski, prezes.

POMOC OFIAROM WYPADKÓW W POZNANIU

J. E. ks. arcybiskup Józef Gawlina, opiekun emigracji, przesłał serdeczne błogosławieństwo poczynaniem charytatywnym Komitetu Pomocy dla ofiar wypadków poznańskich, przesyłając równocześnie przekaz na 200 dolarów.

W związku z apelem ogłoszonym w poprzednim numerze "Syreny" pod tytułem "Pierwszy obowiązek" dotychczas wpłacił do Funduszu Pomocy Rodakom w Poznaniu za pośrednictwem Polskiego Skarbu Narodowego we Francji (w frankach fr.):

- Redakcja i Administracja "Syreny" 5000; Oddział SPK Francja 5000; Wanda de Boisgontier 1000; Edmund Urbanowicz 1000; Marcin Czarnecki 1000; Stanisław Raczyński 1000; Gustaw Tysocki 1000; Stanisław Domański 1000; Tadeusz Krupiczka 500; Józef Kossowski 200; Feliks Zawadzki 500; Wilhelm Ullmer 200; Płakiewicz 100; Kazimierz Romanowicz 400; Stanisław Matalc 200; Walenty Raginia 500; Gabriel Vladesco 500; Zofia Komorowska 500; Andrzej Rabcewicz 500; Zygmunt Dygat 1000; Antoni Baranowski 1000; Mieczysław Szablinski 500; Witold Nowosad 500; Piotr Strzałko 5000; Jan Kruszewski 500; Józef Groeger 300; Mieczysław Jurkiewicz 300; Zdzisław

"Haskoba"

w nowej siedzibie

Do przeszłości należą te czasy, kiedy uważano, że Polacy pozbawieni są zmysłu kupieckiego. Na obszarze W. Brytanii bujnie rozwija się i kwitnie polskie życie handlowe — powstają nowe polskie przedsiębiorstwa i sklepy.

Przed kilku dniami, jeden z najstarszych na tutejszym terenie Domów Wyszukowych Haskoba Ltd. zmieniła swą dotychczasową skromną siedzibę, w której już się nie mogła pomieścić. Firma przeprowadziła się do własnego pięknie i z komfortem urządzonego dwupiętrowego budynku, znajdującego się w handlowej dzielnicy Londynu Earls Court Road, zwanej przez londyńczyków "Polish Corridor" — ze względu na liczną mieszkającą tam Polaków.

Poświęcenia nowego lokalu dokonał ks. dr. Solowiej.

Na uroczystość otwarcia nowej siedziby popularnej firmy, licznie przybyli zaproszeni goście. Wśród obecnych zauważyliśmy gen. Bór-Komorowskiego, prezesa Polskiego Zjednoczenia Narodowego p. Lisa, prezesa Stow. Polskich Kombatantów p. Soboniewskiego. Licznie przybyli przedstawiciele prasy polskiej i angielskiej oraz przedstawiciele miejscowych kół finansowych i handlowych.

Gości podejmowali tradycyjną lampką wina kierownicy firmy z dyr. A. H. Cassel-Kokczyńskim na czele.

Dziś, po dziesięciu latach wytężonej pracy, zespół Haskoby z dumą może patrzeć na rozwój firmy. Wysłanych w ciągu tego czasu ponad pół miliona paczek do Polski i innych krajów, najlepiej świadczy o jej żywotności. Nad sprawną ekspedycją paczek, które docierają do najdalejleższych zakątków świata, pracuje 38 osób.

Z treści listów, które każdego dnia całymi stosami napływają do Haskoby — można się dowiedzieć jak wielką radość sprawiają te paczki. Są one nie raz przysłowiową "ostatnią deską ratunku". Świadczą o tym słowa pełne wdzięczności dla Haskoby i szczerze podziękowania za towary pierwszej jakości.

A. M.

12-ta rocznica powstania warszawskiego

Staraniem Koła b. Żołnierzy A. K. Oddział Paryż w dniu 29 lipca odprawione zostało w Kościele Polskim uroczyste nabożeństwo, które celebrował ks. Zalewski, sekretarz Polskiej Misji Katolickiej, podczas gdy porywające kazanie, nawigujące do bohaterstwa powstania, wygłosił ks. red. Florian Kaszubowski.

W dniu 1 sierpnia odbyła się w Domu Kombatanta akademicka. Sprawozdanie z niej umieścimy w następnym numerze.

KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLSNICKI**

TLUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH 106, RUE JOUFFROY — PARIS 17^e Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA!

Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź

OGNISKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU

20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel: Wag 00-45.

RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNIJA

DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA

Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera

Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

Cappirelli 200; B. Kulakowski 300; Wolski 100; Bohdan Gajewicz 150; Pa pierz Jan 100; Feliks Owsinski ... Dalsze wpłaty przyjmuje Polski Skarb Narodowy we Francji, 20, rue Legendre, Paris 17 (Fonds National Polonais, Paris C. C. 7714-14).

Sekretariat Sekcji Polskich Force Ouvrière komunikuje, że pierwsze wyniki zbiórki na ofiary w Poznaniu są następujące: Stefan Jesionowski, Paryż 2000 fr., S. Matuszczak, Haillicourt 2000 fr., Michał Budzyn, Escaudain 500 fr., Lista nr 171, zebrana przez Strupczewskiego, Paryż 4700 fr., Lista nr 201 zebrana przez Balisch z Ośrodka Kulturalnego w Poznaniu na Wygnaniu 7700 fr., Stanisław Michalczak, Merlebach 500 fr. Razem 17.400 fr.

TROYES. — Zarząd K. T. M. podaje do wiadomości, że organizuje pod czas wakacji wycieczkę autokarem do Stella-Plage nad morzem. Zainteresowani zechcą zgłaszać się bądź za pośrednictwem prezesów swych organizacji, bądź bezpośrednio do prezesa K. T. M. Jana Kołczaka, Saint Julien les Villas (Aube).

Komunikat Związku b Deportowanych

W dniu 15 czerwca b. r. zachodni-niemiecki parlament uchwalił nową ustawę o odszkodowaniach za deportację. Nowa ustawa obowiązuje od 1-go kwietnia b. r., a termin składania podań o przyznanie odszkodowania został przedłużony do dnia 1 października 1957 r. Nowa ustawa stanowi pewien krok naprzód w stosunku do poprzednich, nie daje jednak pełnej satysfakcji, gdyż nie uwzględnia dostatecznie praw niektórych kategorii deportowanych.

W związku z powyższym Polski Związek b. Deportowanych zwołuje w ciągu lata konferencję adwokatów, dobre obznajomionych ze sprawami odszkodowania, celem dokładnego przeanalizowania nowej ustawy i ustalenia procedury, zapewniającej osiągnięcie najlepszego wyniku w rozpatrywaniu spraw sądach niemieckich.

Na podstawie rezultatu narady prawników, Związek udzieli praktycznych wskazówek b. deportowanym na specjalnym walnym zebraniu, które połączone będzie z uroczystością poświęcenia związkowego sztanदारu. Termin tego zebrania, które odbędzie się prawdopodobnie w końcu września lub z początkiem października, zostanie zawczasu podany do wiadomości zainteresowanych.

Zarząd Pol. Zw. b. Deportowanych.

Kolonie letnie

Tegoroczna akcja kolonii letnich prowadzona przez Komisję Szkolną w Paryżu obejmuje w sumie około 100 dzieci z Paryża oraz z okręgu paryskiego, które spędziły lub spędzą wakacje w środowiskach polskich — katolickich i niepodległościowych.

Podajemy nazwiska nagrodzonych rodziców, których dzieciom, w wnioskach nauczycieli, Komisja Szkolna przyznała 3-tygodniowy bezpłatny pobyt na koloniach letnich za najbardziej pilne uczęszczanie do szkół polskich — jak również za wydatny udział rodziców w pracy zdobywania funduszu na opłacenie kolonii letnich.

Nagrodzeni zostali następujący rodzice: Pp. Smałkowie, Supikowie, Madurowie, Stypakowie, Delaire, Kuszurowie, Lewandowskie, Wrzesińscy, pani Rajca, Juchniewscy, Kłaputowie oraz pani Odoniec.

W najbliższym czasie podamy drugą listę nagrodzonych rodziców.

Jednocześnie przypominamy wszystkim organizacjom, które otrzymały listy zbiorcze, aby je niezwłocznie przesyłały Komisji Szkolnej.

Komisja Szkolna w Paryżu.

POSZUKIWANIA

Edward Gorzański, ur. w 1925 r. w Mogilnicy pow. Trembowla, który w roku 1944 wstąpił do Armii Polskiej na Zachodzie, poszukiwany jest przez siostrę swoją Janinę.

Włodzimierz Ostapczyk, ur. 1. I. 1922 w Omsku, który w r. 1939 przez Węgry przedostał się do Francji i służył w Armii Polskiej, poszukiwany jest przez swoją matkę Rozalę.

Wiadomości prosimy kierować do SPK, 20, rue Legendre, Paris 17.

Władysław Cegielski, ur. 23.V. 1902 w Sarbinie, pow. Wągrowiec, woj. Poznańskie, syn Jana i Antoniny z Knopińskich, poszukiwany jest przez siostrę Weronikę Piotrowicz. Wszelkie wiadomości o w. wymienionym uprasza się nadsyłać do Administracji "Syreny", 20, rue Legendre, Paris 17.

Przeszło tysiąc egzemplarzy sprzedanych w ciągu dwóch tygodni!



Cena książki fr. 500,— lub dolarów 1,50 lub sh. 10/—

Zamówienia prosimy kierować do:

"LIBELLA"

Składnica Książek Polskich

12, rue St-Louis en l'Île — PARIS (4^e) — France.

Książka jest również do nabycia we wszystkich polskich księgarniach oraz u przedstawicieli pism.

POMOC DO POLSKI
Lekarstwa — Materiały — Żywność wysyła

HASKOBA

121, Earls Court Rd., London S.W.5. England.
Katalog 100 popularnych paczek wysyła na żądanie Administracja "Syreny", 20, rue Legendre, Paris 17, jak również przyjmuje zamówienia.

NAJLEPIEJ JEST WYSYLAĆ LEKI BEZPOŚREDNIO Z APTEKI

Jeżeli chcesz wysyłać leki do Kraju — pisz wprost do

Apteki Grabowskiego w Londynie.

Wysyłamy wszelkie leki do Polski, Rosji i innych krajów na całym świecie.

Zlecenie zostanie wykonane w dniu otrzymania zamówienia.

Cenniki 64 strony przesyłamy na żądanie.

JESLI LEKI — TO — Z APTEKI

ADRES: **M. B. GRABOWSKI**
175, Draycott Avenue, London, S.W.3.
ENGLAND.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatantów

" R E X "

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy "REX" w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:
4, rue de Fourcy, Paris 4. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-hamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej.

DRÓBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.

Zaofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ♦ **PRZEDSTAWICIELSTWA:** Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówka lud Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse, Zurich. Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications, 615, Henry Str., Utica, N. Y. ♦ **WARUNKI PRENUMERATY:** We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr., półrocznie 95 fr., rocznie 180 fr. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 str. - 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.